

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 182

B

NIEDZIELA, 1 — PONIEDZIAŁEK, 2 SIERPNIA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Czou En-lai wyjechał z Moskwy

MOSKWA (PAP). 30 ub.m. wyjechał z Moskwy do Pekinu premier Czou En-lai.

Na lotnisku Czou En-lai i towarzyszący mu osoby zegnali pierwszy zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów i min. spraw zagr. ZSRR W. M. Molotowa.

Czou En-lai zegnał również wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Farn Wan Dong.

MOSKWA (PAP). — 29 ub.m. premier Czou En-lai złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. I. Woroszyłowowi.

MOSKWA (PAP). 29 lipca pierwszy sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow przyjął premiera Czou En-lai i odbył z nim dłuższą rozmowę.

MOSKWA (PAP). 29 lipca delegacja Chińskiej Republiki Ludowej z premierem Czou En-laiem na czele złożyła wieniec na mauzoleum W. I. Lenina i J. W. Stalina.

MOSKWA (PAP). — 30 ub.m. ambasador Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w ZSRR Nguyen Long Bang wydal przyjęcie z okazji pobytu wicepremiera Farn Wan Donga w Związku Radzieckim.

Na przyjęciu obecni byli: N. A. Bulganin, N. S. Chruszczow, L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. A. Mikoja, W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, N. M. Szwernik, ministrowie ZSRR, generałowie, przedstawiciele organizacji społecznych, świata kultury i nauki, przedstawiciele prasy radzieckiej i zagranicznej.

W przyjęciu wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w atmosferze serdecznej przyjaźni.

Na żniwnym „półmetku“

Nie wszędzie wszystko gra

(Obsługa własna)

Dobijamy żniwnego „półmetka“ — poza województwami północnymi (szczecińskie, koszalińskie, gdańskie i olsztyńskie) w całym kraju żyto już skoszone, a w woj. centralnych (łódzkie, warszawskie, kieleckie oraz poznzańskie) gdzie prace żniwne najbardziej są zaawansowane zaczynają już rolnicy kosić zboża, które „ostatnie schodzą z pola“. Druga połowa kampanii żniwnej zapowiada się jednak nadal z komplikacjami, niezależnie nawet od pogody — czas więc zrobić wstępny obrachunek.

Wedle orientacyjnych danych Mip. Rolnictwa znaczne opóźnienie zbioru żyta grozi obecnie ogromnym spiętrzeniem robót. Bardzo niki procent bojem zboża w całym kraju zwieziono do stodoł lub zastertowano. Mięcenie zboża zarówno kombajnami jak i młocarniami wprost ze stóg na polu również uległo opóźnieniu z powodu „przekropnej“ pogody.

W niektórych województwach jak np. rzeszowskim z powodu złej pogody wykonano ledwie kilka procent planu podorywek ścierniskowych. Równocześnie jednak z różnych stron kraju nadechodzą meldunki o coraz lepszej organizacji pracy na wsi i coraz skuteczniejszej pomocy z miasta oraz o operatywniejszym działaniu służby rolniej.

Mówią o tym i cyfry. Np. w woj. poznzańskim, pomimo znacznego opóźnienia sprzętu zbóż w porównaniu z ub. rokiem (w tym samym czasie ub. roku rolnicy indywidualni sprzątnęli o 25 proc. więcej zboża, a spółdzielcy o 29 proc. więcej) — podorywki i siew pól pólnożniw w gospodarstwach indywidualnych jak i zespołowej przebiegają o wiele sprawniej i szybciej niż w ub. roku. Spółdzielcy poznajscy np. zasilali dotąd

o 5 proc. więcej poplonów niż w ub. roku w tym samym czasie, a rolnicy indywidualni o 8 proc. więcej.

O niewątpliwym postępie świadczą również meldunki dotyczące wzrastającego zapotrzebowania na nasiona poplonów oraz na wapno do wapnowania ściernisk — zabiegów na ogół mało znanego chłopom jeszcze przed niewielu laty.

Np. gminne spółdzielnie pow. Susz, Szczyciński, Bartoszyce (woj. olsztyńskie) wyprzedziły już cały zapas wapna i domagają się nowych transportów. W woj. kieleckim trzy cukrownie przekazały musiał na użytek rolnictwa cały zapas wapna defekacyjnego, a w poszczególnych województwach PZGS toczą między sobą prawdziwe boje o rozdzielanie poplonów. Woj. Zarząd Rolnictwa w Poznaniu dokonał nawet prawdziwej „sztuki“ — wydobyl na ob. siew ściernisk pewną ilość nasion gorczyczy i słonecznika od miejscowego przemysłu tłuszczowego.

Ogólny obraz sytuacji żniwnej nie uległ jednak zasadniczej zmianie na lepsze, mimo ustalającej się w ostatnich dniach pogody, gdyż w całym kraju zwozka zboża bardzo jest opóźniona. Spora część w tym winy POM, że nie dość operatywnie przechodzą z pomocą spółdzielniom, a w gospodarstwach chłopskich — brak większej inicjatywy zarówno ze strony komisji rolnych i aktywów gromadzkich, odpowiedzialnych za przebieg żniw jak i aktywów gminnych czy powiatowych.

Setki traktorów POM-owskich np. stoi obecnie bezczynnie, chociaż można by ich użyć do podorywek w spółdzielniach, aby zespołowe konie wykorzystywać w pełni do jak najszybszej zwozki zboża. A nie wszystkie POM potrafiły przekonać o tym swoje spółdzielnie.

POMOC SĄSIEDZKA KULEJE

Najbardziej jednak stroną tegorocznego żniw pozostaje nadal organizacja pomocy sąsiedzkiej, szczególnie aktualnej właśnie w okresie niepogody. Cóż stać, że bezkonnym gospodarkę otrzymał nawet na czas i masyżne z GOM i konia od sąsiada do

skoszenia zboża, kiedy teraz musi albo na plecach snopki z pola znosić, albo układać się z innym sąsiadem prywatnie o konia do zwozki, bo soltys już „odfajkował“ zrealizowany akt pomocy sąsiedzkiej, „nakazany“ z gminy.

W woj. bydgoskim na 36 tys. gospodarstw bezkonnym objęto planem pomocy sąsiedzkiej ledwie 11 tys. W woj. krakowskim i rzeszowskim procent ten jest jeszcze niższy. W powiecie Susz (woj. olsztyńskie) na ogólną liczbę 4674 gospodarstw z pomocy sąsiedzkiej korzysta ledwie 86 rolników.

I tutaj widać jednak pewne oznaki poprawy, gdyż cały aktyw wojewódzki, służba rolna ze szczebla powiatowego oraz inspektorzy Min. Rolnictwa stale przebywający w terenie, na miejscu przykładowo wiele podobnych spraw już „ustawiają“ we właściwy sposób.

Do słabszych województw ze szczebla centralnego wyjechało 12 ekip pracujących pod bezpośrednim kierownictwem wiceministrów i dyrektorów departamentów Min. Rolnictwa. Ich intensywna praca pomogła rozwiązać już wiele kłopotliwych sytuacji w terenie.

W dalszym ciągu największe trudności i największe opóźnienia w sprzące zboża mają Państwa. Gospodarstwa Rolne, szczególnie w woj. północnych. Ruszają im w sierpniu na pomoc nowe ekipy pomocy społecznej m. in. 12 tysięcy studentów wyższych uczelni z całego kraju.

(hb).

Chińscy działacze kultury u min. Sokorskiego

29 ub. m. min. Kultury i Sztuki W. Sokorski przyjął bawla w Polsce delegację działaczy kulturalnych z Chińskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym delegacji, zastępcą sekr. gen. Rządowego Komitetu dla Spraw Kultury i Oświaty piarszem Jang Hao-szeng na czele.

W czasie wizyty, delegacja zapoznała się z różnymi zagadnieniami naszego życia kulturalnego.

29 ub. m. przybyła do Lublina grupa chińskich specjalistów rolniczych, którzy wchodzi w skład przebywającej w Polsce delegacji naukowo-technicznej Chińskiej Republiki Ludowej. Na czele grupy stoi rektor Instytutu Rolnictwa w Mukdenie — Chang Ke-wel.

Goście po odwiedzeniu Zakładu Produkcji Środków Bio-Weterynaryjnych w Puławach, zwiedzili następnie Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie.

Nowy ambasador Bułgarii w Warszawie

wręczył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Rady Państwa

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął 30 ub. m. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Georgia Petrowa, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające Ambasador Petrow wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in. Wielkie zdobycze, jakie osiągnął naród polski w budowie socjalizmu i umocnieniu moralno-politycznej jedności narodu, napelniają szczerą radością serca ludu pracującego Ludowej Republiki Bułgarii, który również buduje swoją szczęśliwą przyszłość.

Korzystam z okazji, by zapewnić Was, Towarzyszu Przewodniczący, że przy pełnieniu moich misji poświęcę wszystkie swe siły sprawie dalszego rozwoju i umacniania nierozdzielnej przyjaźni naszych narodów oraz rozszerzania kulturalnej i gospodarczej współpracy między naszymi krajami.

Przewodniczący Rady Państwa w odpowiedzi powiedział m. in.: Ludowa Bułgaria jest wypróbowanym ogniem w potężnym obozie

Zgromadzenie Wietnamu zaaprobowало politykę rządu

PEKIN (PAP). Po wysłuchaniu sprawy Wietnamu i zapoznaniu się z dokumentami, podpisanymi na konferencji genewskiej w sprawie porozumienia w Indochinach, prezydium Zgromadzenia Narodowego Wietnamskiej Republiki Demokratycznej uchwaliło 28 ub.m. rezolucję, która postanawia m. in.:

a) całkowicie zaaprobować linię polityczną i pokojową politykę rządu WRD; wyrazić zaufanie rządowi WRD oraz prezydentowi Ho Shi Minowi; b) wezwać wszystkich deputowanych do Zgromadzenia Narodowego i cały naród, aby zbierając owoce wielkiego zwycięstwa dyplomatycznego ściśle przestrzegali warunków porozumienia w sprawie porozumienia. Zgromadzenie Narodowe wzywa również rząd francuski, by uczciwie wykonywał warunki zawartego porozumienia.

Rada Ministrów NRD uchwalała ustawę wyborczą

BERLIN (PAP). 29 ub.m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów NRD.

Na posiedzeniu uchwalono ustawę w sprawie wyborów do Izby Ludowej jak również ustawę o wyborach do rad okręgowych NRD.

Rada ministrów postanowiła, że wybory do rad okręgowych i do Izby Ludowej odbędą się 17 października br. Deputowani do rad okręgowych będą wybierani na okres 4 lat.

Dwie nagrody w Karłowach Varach

30 ub. m. powołała do kraju delegacja polskiej kinematografii na VIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karłowach Varach.

Na Festiwalu kinematografii polska odniosła znaczny sukces: pełnometrażowy film „Pod trykandą gwiazd“ odznaczony został jedną z głównych nagród — Nagrodą Walki o Socjalistyczny Postęp film „Koziołeczek“ otrzymał nagrodę za film rysunkowy.

Trzy warszawskie teatry za rok w Pałacu Kultury

Któż w Warszawie nie wie o kłopotach lokalowych stołecznych teatrów. O tym, że w Teatrze Polskim wciąż za małe są magazyny, że w Teatrze Nowym trzeba przebudować scenę, żeby na niej mógł się zmieścić balet, chór i soliści. Od lat prowadzi Teatr Ludowy spór z sąsiadami o pomieszczenie sklepowe, w którym można by zrobić prowizoryczny magazyn.

W Teatrze Współczesnym urządzenia higieniczne i pożarowe pozostawiają wiele do życzenia. A Satyrę nie mają nawet własnego teatru.

Jeszcze rok cierpliwości. W wykonczeniu Pałacu Kultury i Nauki przewidziane jest lokum dla 3 warszawskich teatrów. W największej sali na 800 miejsc znajdzie gościnę do momentu wybudowania Domu Wojska Polskiego — Teatr Wojska, który obecnie mieści się przy ul. Królewskiej. A potem po wyprawdzie Teatru Wojska, w największej sali teatralnej Pałacu Kultury — pomieści się Teatr Współczesny.

Srednia sala, która będzie mogła pomieścić 500 osób, będzie siedzibą Teatru Nowego Warszawy, a najmniejsza — na 300 miejsc, przeznaczona jest dla Teatru „Lalka“.

Na miejscu Teatru Domu Wojska Polskiego przy ul. Królewskiej ulokuje się na dobre teatr „Guliver“, który obecnie korzysta gościnie z tej sali. Dotychczasowa siedziba teatru Nowej Warszawy przekazana została Teatrowi Satyrów, a sala Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Konopnickiej wróci do prawowitych właścicieli. (mk)

Nowator M. Morawski odznaczony Sztanarem Pracy

W ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi odbyło się uroczyste udekorowanie Orderem Sztanaru Pracy I klasy i Medalem X-lecia Polski Ludowej wybitnego nowatora produkcji — mistrza przedalni średnioprzędnej M. Morawskiego.

Zainicjowane przez Morawskiego współzawodnictwo pod hasłem — „W moim zespole wszyscy wykonują normy“ — jest dziś szeroko stosowane w całym przemyśle włókienniczym i w innych gałęziach produkcji.

Wreczenia odznaczeń zasłużonemu nowatorowi dokonał wiceminister Przemysłu Lekkiego F. Lewandowski.

maszyny rozlewniczej zgromadziła się załoga wielkiego pieca. Na betonowe estakady podjechał pierwszy pociąg złożony z 12 — 20-tonowych wagonów. Cały proces załadunku jest całkowicie zmechanizowany. Poruszając się po umieszczonych na znacznej wysokości stalowych szynach dwie sunnice za pomocą silnych elektromagnesów przenoszą kilkudziesięciokilowe wleki na wagony. Obsługiwane przez maszynistów: F. Jakoby oraz J. Nowaka sunnice pracują szybko i sprawnie. W ciągu kilkudziesięciu minut pociąg jest załadowany.

Kierownik wydziału ekspedycji J. Zagala melduje o gotowości transportu do odjazdu. Jeszcze ostatnia kontrola wagonów i maszynista lokomotywy S. Wrolek otwiera zawór pary. Bogato udekorowany czerwienią szturmówek i zieloną pociąg rusza w drogę.

Wielki piec huty im. Lenina wszedł już w stadium pełnej eksploatacji i daje kilkadziesiąt ton płynnej surówki dziennie.

Coraz sprawniej i lepiej pracuje młoda załoga hutnicza przeszkolona w hutach Magnitogorska i Zaporozstału w Związku Radzieckim oraz hutnictwie polskim.

Cyrcowcy czechosłowaccy wystąpią w stolicy

W związku z wymianą artystów cyrcowych między Polską a krajami demokracji ludowej, przybyła do stolicy 30 ub. m. reprezentacyjna czechosłowacka ekipa cyrcowa.

Goście czechosłowaccy wystąpią w inauguracyjnym przedstawieniu 2 sierpnia r.b. Pobyt artystów czechosłowackich w Polsce potrwa około 6 tyg.

Wystawa radzieckiego rolnictwa



90 dni i 90 nocy trzeba by było zwiedzać Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą w Moskwie, aby obejrzeć wszystkie zgromadzone tu z całego Związku Radzieckiego eksponaty.

Wystawa podzielona jest na cztery działy: centrum wystawy, składające się z 29 pawilonów republikańskich i strefowych, zajmujący 3/4 terytorium wystawy dział hodowli roślin, dział hodowli zwierząt gospodarskich i wreszcie największy dział mechanizacji rolnictwa.

Ogółem wzniesiono na Wystawie 76 pawilonów.

Na zdjęciu: Pawilon Ukrainy SRR.

Fot. CAF

Do rozwiązania kwestii niemieckiej należy zastosować metodę genewską

Komentarze po ostatniej nocie ZSRR

PARYŻ (PAP). — Przewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego Daniel Mayer ogłosił w czasopiśmie „Nouvelle Republique“ wydawanym w Bordeaux artykuł, w którym przestrzega przed odrzuceniem ostatniej noty radzieckiej. Daniel Mayer proponuje zastosowanie „metody genewskiej“ do rozwiązania kwestii niemieckiej.

Nawiązując do sprawy układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“ Mayer pisze, iż „St. Zjednoczone powinny pohańcować swą niecierpliwość i zrozumieć, że w obecnym układzie sił układ o europejskiej wspólnotie obronnej nie ma żadnych szans ratyfikacji“.

LONDYN (PAP). — Prawicowy tygodnik „Truth“ opublikował artykuł swego obserwatora politycznego Guy Edena, który omawia ostatnią notę radziecką. Stwierdza on, że jeśli wskutek opozycji państw zachodnich — propozycje radzieckie nie zostaną zrealizowane, „z pewnością znajdzie się wielu takich, którzy uznają, że pominięto realną szansę uregulowania problemów międzynarodowych przy stole konferencyjnym“.

Eden pisze: „Członkowie parlamentu, którzy niedawno spotykali się ze swoimi wyborcami, mówili mi, że naród angielski nigdy nie wybaczy odrzucenia tej propozycji ze względów czysto dyplomatycznych, albo po prostu tylko dlatego, że pochodzi ona od rządu radzieckiego.“

Konferencja genewska — kontynuował lord Archibald — wykazała, że rokowania z mocarstwami komunistycznymi mogą być pomyślne. Jestem przekonany, że jest to decydujący argument na rzecz zwolnienia naszej konferencji, w gruncie rzeczy — na rzecz wznowienia konferencji berlińskiej.

Nawiązując do ostatniej noty rządu radzieckiego, mówca oświadczył, że nie rozumie, jak można odrzucić propozycję zwolnienia nowej konferencji.

BERLIN (PAP). — Dziennik „Neue Zeit“ opublikował rezolucję Komitetu Politycznego Niemieckiej Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej, uchwa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Wysokie odznaczenia dla działaczy NOT

30 ub.m. odbyło się w Warszawie uroczyste posiedzenie Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej, na którym zostali odznaczeni najbardziej zasłużeni inżynierowie technicy.

Aktu dekoracji dokonał wiceprzewodniczący NOT — min. B. Jaszczuk. Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczonych zostali: mgr inż. A. Ridel, oraz mgr inż. J. Czarnowski.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano mgr inż. H. Chmielewskiego, mgr inż. D. Gajewskiego, prof. inż. Z. Muszyńskiego, mgr inż. L. Taniewskiego oraz mgr inż. M. Wakalskiego.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczono 36 inżynierów i techników, a 22 — Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

»Istnieją poważne możliwości zwiększenia wymiany...«

Statek wyprodukowany w Anglii przekazany ZSRR

LONDYN (PAP). 29 ub.m. odbyła się w West Hartlepool (Anglia pld.wsch.) uroczystość przekazania Związku Radzieckiemu statku handlowego, zbudowanego przez firmę „William Gray & Company Ltd“.

Na uroczystości przybył amb. ZSRR w W. Brytanii J. Malik, przedstawiciel „Torgpred“ w Londynie Nalinin, mer miasta West Hartlepool oraz przedstawiciele brytyjskiego przemysłu stoczniowego, prasy itd. Statek otrzymał nazwę „Bohdan Chmielnicki“ Po wciągnięciu na maszt statku bandery radzieckiej, odbył się bankiet.

Mer West Hartlepool — Miller zapewnił ambasadora radzieckiego, że „narod angielski z całego serca pragnie stalego umocnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i na jej oparciu o zasadę wzajemnego zaufania i poszanowania“.

Amb. Malik podziękował dyrekcji stoczni, inżynierom, technikom i robotnikom za pracę, wiedzę, doświadczenie włożone w budowę statku.

Mer West Hartlepool — Miller zapewnił ambasadora radzieckiego, że „narod angielski z całego serca pragnie stalego umocnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i na jej oparciu o zasadę wzajemnego zaufania i poszanowania“.

Rząd radziecki stoi na stanowisku konieczności rozszerzania stosunków gospodarczych z innymi krajami na

zasadzie wzajemnych korzyści — kontynuował J. Malik, cytując słowa przewodniczącego rady ministrów ZSRR Malenkowa. — Należy przyjąć z zadowoleniem fakt, że w Londynie zaczynają uznawać doniosłość rozwoju stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim.

Jak wiadomo, premier Churchill nawoływał do poprawy stosunków Anglii z ZSRR i do nawiązania kontaktów propozycyjnych zyciowości. To oświadczenie premiera Churchilla spotkało się z pozytywnym oddźwiękiem w kierownictwie kołach ZSRR. Istnieją poważne możliwości rozszerzenia stosunków gospodarczych między obu naszymi krajami.

W zakończeniu J. Malik wyraził nadzieję i przekonanie, że więź gospodarcza między Anglią a ZSRR będzie się nadal zacieśniała, co przyczyni się do poprawy wzajemnych stosunków, a tym samym do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Komentarze po nocy ZSRR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

loną w związku z notą rządu radzieckiego z 24 ub.m. Głosi ona:

Wszystkie narody europejskie łączą wspólne dążenie do pokoju. System zbiorowego bezpieczeństwa państw europejskich niezależnie od ich struktury społeczno-ekonomicznej, wyklucza możliwość wojny w Europie. Dzięki udziałowi NRD i Republiki Federalnej w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, zostałaby utworzona droga do zjednoczenia Niemiec.

BERLIN (PAP). Prezydent Zachodnio-Niemieckiego Komitetu Obrótców Pokoju opublikował apel do ludności Republiki Federalnej. Komitet podkreśla konieczność niezwłocznego podjęcia rokowań w sprawie Niemiec z udziałem przedstawicieli Republiki Federalnej i NRD.

Angielskie echo

występu Li Syn Mana w USA

LONDYN (PAP). — Jak wiadomo, przebywający w St. Zjednoczonych na zaproszenie rządu USA marionetkowy „prezydent” Korei pld. Li Syn Man wygłosił 28 ub.m. w Kongresie amerykańskim burzliwą przemowę, w której wyzywał do „marszu na północ” przeciwko KRL-D oraz do napadów na Chiny i Zw. Radzieckie.

Dając odprawę Li Syn Manowi i jego protektorom amerykańskim, angielski dziennik „Yorkshire Post” pisze: „Człowiek ten jest krwawym maniakiem... Cele jego nie budzą już żadnych wątpliwości. Usiłuje on osiągnąć na naszej głowie trzecią wojnę światową z zastosowaniem bomb wodotrochów”.

Dziennik „Scotsman” nazywa przemówienie Li Syn Mana „glupim” i podkreśla bezsensowność jego żądań. „Wzywając Li Syn Mana do pochodu krzyżowego przeciwko komunizmowi — pisze dziennik — jest oczywistym absurdem”.

„Daily Herald” piętnuje prowokację przemówienia Li Syn Mana. „Mimo, że jego kraj — pisze dziennik — oświeca się, wyzywa on do wznowienia działań wojennych. Co więcej — mówi lekomyślnie o wojnie światowej. Wszystko to jest majaczeniem wariata”.

Dziennik zaznacza, że przemówienie Li Syn Mana powinno być ostrzeżeniem dla krajów mających swe wojska w Korei. Kraje te powinny podjąć jak najbardziej zdecydowane kroki, aby ocknąć Li Syn Mana.

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin 29 ub.m. nawiązując do prowokacji przemówienia Li Syn Mana w Kongresie USA, laborzysty Warbey oświadczył, że można by oświadczenie to uważać za majaczenie starego wariata, gdyby nie wiadomość, że amerykański admirał Radford wychwalał te brednie.

V Centralny Złot przodowników WOP

30 ub.m. rozpoczął w Warszawie dwudniowe obrady V Centralny Złot Przodowników Służby Granicznej i Wyszkolenia Wojsk Ochrony Pogranicza. W obradach uczestniczą najlepsi żołnierze i oficerowie Wojsk Ochrony Pogranicza — przodownicy służby granicznej i wyszkolenia ze wszystkich jednostek WOP.

Na otwarcie Złota przybył gen. brv. J. Hibner.

Obecnie były również delegacje żołnierzy KBW i funkcjonariuszy MO.

Dr Michał Korczewski

28 ub. m. zmarł w Warszawie dr Michał Korczewski, profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Fizjologii Roslin SGGW.

Prof. M. Korczewski urodził się w 1899 r. w Krakowie. Studia z zakresu nauk przyrodniczych ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1922 M. Korczewski został profesorem SGGW. Na uczelni tej organizował Zakład Fizjologii Roslin.

W okresie okupacji prof. M. Korczewski bierze udział w tajnym nauczaniu. W pierwszych dniach po wyzwoleniu Warszawy przystępuje do prac nad uruchomieniem uczelni.

Prof. Korczewski pozostawił po sobie bogaty dorobek z zakresu prac badawczych nad mechanizmami pobierania składników mineralnych przez rośliny i nad wpływem ich na procesy wzrostu i na produkcję masy organicznej.

Prof. Korczewski przed wojną był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. Brał on udział w wielu międzynarodowych zjazdach botanicznych, m. in. w Cambridge, w Prawdzie i Amsterdamie. Ostatnio został członkiem Komitetu Nauk Rolniczych PAN.

100 rodzajów łożysk tocznych produkuje już przemysł polski

Ok. 100 różnych rodzajów łożysk niezbędnych w przemyśle górniczym i hutniczym, motoryzacyjnym, maszyn rolniczych i innych produkuje już nasz przemysł łożysk tocznych, który powstał i rozwinął się dopiero w Polsce Ludowej. W ciągu roku produkcja łożysk wzrosła blisko 3-krotnie. Jeszcze w 1949 r. łożyska pochodziły wyłącznie z importu, obecnie natomiast 60 proc. zapotrzebowania pokrywamy z produkcji krajowej.

Na narzędzie aktywno partyjno-ekonomicznego przemysłu łożysk, która odbyła się ostatnio w Warszawie, stwierdzono, że zakłady tego przemysłu mają szereg trudności, wynikających m. in. ze słabego jeszcze stanu organizacyjnego, niedostatecznej ilości doświadczonych kadr,

Amerykańska prowokacja wobec Chin zmierza do sterpedowania osiągnięć Genewy

Artykuł angielskiej »Tribune«

NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ przekazał do opublikowania w prasie pismo min. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej z 29 lipca br. do sekr. gen. ONZ. Pismo to zawiera tekst oświadczenia wicemin. spraw zagr. Chin Czan Han-fu z 27 lipca w związku z wtargnięciem samolotów amerykańskich do obszaru powietrznego Chin i zestrzeleńiem dwóch chińskich samolotów patrolujących. Pismo domaga się, aby sekretarz gen. podał do wiadomości tekst oświadczenia delegatom — członkom ONZ z wyjątkiem tzw. „delegacji” kilki kuomintangowskiej.

LONDYN (PAP). Laborzystowski tygodnik „Tribune” poświęca artykuł redakcyjny amerykańskim prowokacjom wobec Chińskiej Republiki Ludowej.

„Wskutek amerykańskiej akcji w rejonie wyspy Hainan — pisze „Tribune” — sytuacja w wybrzeży Chin południowych stała się wyjątkowo napiętą i niebezpieczeństwo wybuchu nadal istnieje. Amerykanie wyraźnie dowiedli, że pragną wykorzystać incydent, aby całkowicie zniechęcić osiągnięcia konferencji genewskiej. Ich ingerencja była niezwykle pośpieszna, przy czym nie zatrzaszczyli się nawet o wyjaśnienie faktów”.

Następnie tygodnik podkreśla, że „należy raz jeszcze wyjaśnić St. Zjednoczonym, iż Anglia nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Chinom i nie zgadza się z argumentami amerykańskimi, wysuwanymi przeciwko Chinom Ludowym. Popieranie Czang Kai-szeka jest nieustanną prowokacją wobec Chin kontynentalnych i stwarza sytuację, w której niebezpieczne incydenty stają się niemal nieuniknione”.

Tygodnik obala też amerykańską argumentację przeciwko dopuszczeniu Chin do ONZ i domaga się zacieśnienia dobrych stosunków między Anglią a Chinami. „Tribune” żąda także, aby poczyniono odpowiednie kroki w celu niedopuszczenia do jakiegokolwiek nowych incydentów.

W zakończeniu „Tribune” stwierdza: „Amerykanie powinni wreszcie zrozumieć, że każda próba rozpętania na szerszą skalę wojny w Azji oznaczałaby koniec sojuszu angielsko-amerykańskiego. Niech więc Amerykanie poskromią swoje zapęły”.

LONDYN (PAP). — Tygodnik „New Statesman and Nation” w artykule redakcyjnym potępiającym prowokację, agresywne akty marynarki amerykańskiej i lotnictwa amerykańskiego przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, stwierdza, że akty te kryją w sobie niebezpieczeństwo dla pokoju na całym świecie i „zrozumieć je można tylko biorąc pod uwagę

»Zasadnicza baza pozostaje w Egipcie...«

Prawdziwe intencje układu o Suezie

LONDYN (PAP). W związku z parafowaniem w Kairze porozumienia angielsko-egipskiego w sprawie strefy Kanału Sueskiego 29 ub.m. odbyła się w Izbie Gmin na ten temat debata.

Min. spraw wojskowych Head otwierając debatę oświadczył, że porozumienie angielsko-egipskie nie oznacza zlikwidowania brytyjskiej bazy wojskowej w strefie Kanału Sueskiego. Ze słów Heada wynikało, że intencją porozumienia angielsko-egipskiego jest utworzenie bloku militarnego na Środkowym Wschodzie. Head podkreślił m. in. „wartość” uzbrojonych przez Amerykanów wojsk tureckich, a jak wiadomo, Turcja jest uczestnikiem paktu atlantyckiego.

Przywódcą opozycji Attlee aprobował porozumienie angielsko-egipskie i nawoływał do utworzenia „wojsk międzynarodowych” na Środkowym Wschodzie.

Członek Izby Gmin Waterhouse, przywódca 40-osobowej grupy konserwatywnych występujących przeciwko porozumieniu angielsko-egipskiemu, oświadczył, że nie należy do tych, którzy mają zwyczaj krytykować St. Zjednoczone. Podkreślił jednak, że USA „żywą wyraźną wrogość wobec Imperium Brytyjskiego”. U podstawy postępowania St. Zjednoczonych na całym świecie leży właśnie ta wrogość do Anglii i dążenie do wyrzucenia jej mniejszych lub większych szkód. Waterhouse dał do zrozumienia, że również w sprawie Egiptu St. Zjednoczone „osiągnęły swój cel”.

W imieniu rządu zamknął debatę Eden, który oświadczył m. in.: „W Egipcie pozostaje zasadnicza baza — baza wojskowa. Jest całkiem możliwe,

że na podstawie tego porozumienia zostaną założone nowe bazy...”

Nasze prawo do powrotu (chodzi o prawo Anglii do wykorzystania bazy w strefie Kanału Sueskiego w wypadkach zastrzeżonych w specjalnym paragrafie porozumienia)... umożliwi nam utrzymanie naszych pozycji na Środkowym Wschodzie”.

Porozumienie angielsko-egipskie zostało aprobowane 257 głosami przeciwko 26.

Członkowie opozycji laborzystowskiej wstrzymali się od głosowania. Za porozumieniem głosowało tylko 5 laborzystów wbrew uchwale partii, która nakazywała powstrzymanie się od głosu.

Debatę w Izbie Lordów

LONDYN (PAP). Laborzysty, lord Silkin zabierając głos w debacie w Izbie Lordów nad polityką zagraniczną W. Brytanii wyraził się z uznaniem o wynikach konferencji genewskiej i oświadczył, że należy wykorzystać poprawę w sytuacji międzynarodowej, która nastąpiła w wyniku konferencji, by rozwiązać inne nie rozstrzygnięte problemy.

Silkin podkreślił trzy doniosłe wyniki konferencji genewskiej. Pierwszy wynik polega na tym, że można przewidzieć rokowania ze Zw. Radzieckim i innymi krajami. Drugi wynik — to fakt, że porozumienie w Genewie osiągnęło wbrew postawie USA.

Trzeci wynik polega, zdaniem Silkina na tym, że dzięki sukcesowi osiągniętemu w Genewie powstała nadzieja na wznowienie rokowań w kwestii koreańskiej, i to że znacznie większymi szansami osiągnięcia porozumienia.

Nawiązując do kwestii niemieckiej wypowiedział się on przeciwko propozycjom angielsko-amerykańskim w sprawie przyznania Niemcom zachodnim tzw. „suwerenności” w wypadku, jeśli parlament francuski nie ratyfikuje układu o europejskiej wspólnocie obronnej. Silkin powiedział, że Francja jako mocarstwo okupacyjne ma równe prawa z Anglią i St. Zjednoczonymi, może więc oponować przeciwko przyznaniu rządowi zachodnio-niemieckiemu suwerenności. Silkin podkreślił, że angielska opinia publiczna nie jest zadowolona z demilitaryzacji Niemiec i że rząd postąpiłby całkowicie nieuczciwie, gdyby powziął ostateczną decyzję w sprawie przyznania „suwerenności” rządowi berlińskiemu w czasie ferii parlamentarnych.

Mówiąc w zakończeniu o ostatniej nocy radzieckiej Silkin zaznaczył, iż pożądaną jest „podjęcie wszelkich możliwych kroków, by osiągnąć pokojowe porozumienie ze Zw. Radzieckim, a nawet postarać się uzyskać znaczny stopień rozbrojenia”.

skiej. Politycy amerykańscy nie ukrywają, że jedną z przyczyn koncentracji amerykańskich okrętów wojennych w rejonie Formozy jest chęć zademonstrowania siły”.

Tygodnik podkreśla, że polityka St. Zjednoczonych w Azji jest „jednym z głównych źródeł rozbieżności i zaostrenia stosunków między Anglią a St. Zjednoczonymi”, oraz że obecnie „w celu utrzymania pokoju na całym świecie należy uznać fakt, że Formoza należy do rządu pekińskiego, który jest bezspornym rządem Chin”.

„Nie można nie widzieć 600 milionów ludzi”

Istnienie ludowych Chin to fakt historyczny

Głosy polityków zachodnich

PARYŻ (PAP). W związku z pomyślnym zakończeniem konferencji genewskiej prasa francuska coraz częściej porusza sprawę konieczności uznania Chińskiej Republiki Ludowej i nawiązania z nią stosunków gospodarczych i dyplomatycznych.

Tygodnik „Express” zwrócił się do wybitnych polityków brytyjskich, francuskich i zach.-niemieckich z zapytaniem: „Czy uważa pan za pożądaną dla krajów Europy zach. nawiązanie stosunków ekonomicznych i politycznych z Chinami, mimo wielkiej ostrożności Ameryki w tej kwestii?”

W odpowiedzi przywódca lewego skrzydła laborzystów Bevan podkreślił, że nie można utrzymywać w „swoistej kwarantannie socjalnej” narodu liczącego 600 mln. osób. Bevan oświadczył, że rządy krajów Europy zach. powinny pomóc Chinom w nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z innymi państwami.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

B. mln., konserwatywa Boothby stwierdził, że rozejm w Indochinach otwiera drogę do rozwiązania kwestii uznania Chińskiej Republiki Ludowej, nawiązania z nią dyplomatycznych stosunków i wymiany handlowej.

Synowie ludu

DOBRY film dokumentalny siłą swego działania dorównuje, a często przewyższa dzieło sztuki zrodzone z wyobraźni, uczuć i wiedzy artysty. A dobry film dokumentalny to taki, w którym najśliczniej i najpełniej przemawia sam dokument — utrwalaony na taśmie filmowej obraz wydarzeń, ludzi, zjawisk.

Nie łatwo jest zrobić dobry film dokumentalny, gdy wybierając trzeba spośród dokumentów, z których każdy budzi tak żywe i tak liczne echa wspomnień i osobistych przeżyć w tyłu ludzi. Gdy trzeba historię dziesięciu lat, obfitą w wydarzenia bardzo wielkie i zabawnie drobne, ale charakterystyczne, pokazać w ciągu godziny.

Ludwikowi Perskiemu, twórcy dokumentalnego filmu o ludowym Wojsku Polskim*) udało się to w stopniu znacznym. Niezaprzeczalną zasługą Perskiego jest przede wszystkim wydobycie z pyłu archiwów (jak szybko ten pył zapomnienia się gromadził) wielu nieznanych ogółowi filmowych dokumentów niedawnej przeszłości. Umiał on te dokumenty ukazać w taki sposób, że widz nie tylko je ogląda, lecz przede wszystkim przeżywa.

Jest to wynikiem nie tylko faktu, że dokumenty te są treścią budzą u każdego silną reakcję uczuciową, ale także wynikiem ich przemyślanej doboru, powiązania w uporządkowane ciągi, a więc montażu, wreszcie pięknej wiersza Mandaliana, towarzyszącego obrazom, a sugestyniowo recytowanego przez M. Wyrzykowskiego.

Pierwsza część filmu L. Perskiego mówi o heroicznym okresie historii naszego wojska. Mówi w formie poetyckiej, choć dokumenty, które ukazują — są okruczami rzeczywistości spływającej krwią ofiar i potem wysiłku żołnierskiego.

W lapidarnych, ale pełnych wymo- wy skrótach nawiązuje film do historycznych tradycji odrodzonego wojska polskiego, mówi skąd wiodła droga, której odcinek od Lwowa do Berlina okrył szczytów pułkowników nie przemijającą chwałą, objął ukochaną i skrwawioną ziemię ojczyzny.

Film nie ogranicza się do ilustrowania historii. Daży do wydobycia i ukazania wielkości wydarzeń poprzez trud, ofiarność i bohaterstwo żołnierzy polskiego, walczącego o boku radzieckiego towarzysza broni.

Oto w trzasku salw, w kłębach dymu kilku żołnierzy przebiega jedyną żrącej ulicy. I Armia rozpoczęła bój o Warszawę. Nie poznajemy tej ulicy i twarze żołnierzy nie utrwala się w naszej pamięci, ale przemawia do nas prawda i patos tej krótkiej chwili. Z takich bowiem chwil składają się dni i miesiące zwycięstwa, ale już tylko zwycięskich walk.

W jakimś sekundowym ujęciu błysnie na wyszczerbionym murze praktycznej kamienicy postrzelana tablica: „Plac 1831 r.”. Wspomnienie dramatu narodu, który się nie powtórzy. Dziś grochowska Olszanka nie jest szczytem broniącym wolności, ale pozycją na drodze ku niej.

Żołnierze polscy atakują Kołobrzeg! Szare sylwetki niepowstrzymane pędzą naprzód. Niszczący wroga ogień działo toruje im drogę. Kołobrzeg wolny! Żołnierz polski odzyskał dla narodu jego przetrane ziemie. W drodze Bałtyku wchodzi pierwszy patrol polski. Białe-czerwony sztandar zanurza się w szare fale, aby za chwilę zapaść nad nimi. Na zawsze.

Oto ulice Poznania. Wraz z operatorem czołwilk filmowej patrzymy z okien jakiegoś domu na skrzyżowanie, omiatane salwami hitlerowców. Nagle na jeździe wybija szara figurka radzieckiego żołnierza. Pędzi z automatem w

Kto jest szkodnikiem?

Kiedy wczoraj czytałam akta jednej sprawy o niesłusznym zwolnieniu z pracy, jak za poczęciem ukrytej sprzeczki wyskoczyło mi z pamięci wspomnienie pewnej, charakterystycznej rozmowy.

Parę miesięcy temu ukazał się w „Życiu” felieton, w którym skrytykowała mechanizm sposobu werbowania nowych członków Ligi Kobiet. Były to uwagi na marginesie wydawnictwa, którego stałam się przypadkową bohaterką.

W dniu ukazania się felietonu zadzwoniło do redakcji ze Stoł. Zarządu Ligi Kobiet.

— Oho, natychmiastowa reakcja na krytykę — pomyślałam zadowolona w duchu. Obywatelka ze Stoł. Zarządu zareagowała jednak na krytykę bynajmniej nie samokrytycznie. Miała nawet ową krytykę wyznaczyć za złe.

Toteż po krótkiej wymianie zdań usłyszałam nagle ostrym tonem wypowiedziane słowa:

— Ach tak, koleżanko, z tego wynika, że jesteście przeciwko pokojowi!

Przeciwko pokojowi? Ejże, obywatelko z Zarządu Stołecznego Ligi Kobiet, czy aby nie za daleko posunęły wnioski?

Możecie być spokojni, Czytelniczy, że odpowiedziałam wyzerpująco — i może nawet gwałtownie — co myślenie o tego rodzaju fałszywej argumentacji stawiającej sprawę „na głowie”.

I na tym prawdopodobnie by się wszystko skończyło. (Zauważmy tu mimochodem, że Liga Kobiet dotychczas merytorycznie do naszej krytyki prasowej się nie ustosunkowała). A więc, powtarzam, na owej ostrej wymianie zdań dwójka nieszczerzy incydent by się zakończył i poszedł w zapomnienie, gdyby nie wspomnianą sprawą o zwolnieniu.

*

Istnieje bowiem jeszcze u nas pewien gatunek ludzi, co zbyt łatwo i pochopnie klasyfikują wszystkich, którzy ośmielają się krytykować, którzy mają jakieś — bynajmniej nie zasadne — zastrzeżenia, którym to lub owemu nie podoba, jako niechętnych, a nawet wrogich naszej rzeczywistości, naszemu ustroju.

Tacy ludzie, myślący wąskimi i martymi szablonami, gotowi są bez zmyślenia powiek okrzyknąć za szkodników politycznych, niemal wrogów Polski Ludowej, każdego, który wyraża krytyczny bądź odmienny od nich pogląd na tę czy inną sprawę.

Jakim torem błędnie rozumowanie owych, swoistego kalibru, politycznych nadgorliwców? Wróćmy do wspomnianego na początku dyskursu. Ktoś, w tym konkretnym wypadku ja, ośmielił się skrytykować metodę organizacyjną werbowania członków.

Czy oznacza to, że krytykuje on, przecie że w swej mierze pożyteczną, działalność lub w jakikolwiek sposób podważa, znaczący przecież, autorytet, jakim cieszy się w społeczeństwie Liga Kobiet?

Ale polityczni nadgorliwcy rozumują tak: skrytykowała Ligę Kobiet, więc jest jej przeciwniczką. Przeciwniczką jej działalności. A Liga Kobiet jest przecież jednym z ważnych — bo obejmujących miliony kobiet — ogniw w walce o pokój. Z tego wynika, że jest przeciwko pokojowi — że jest wrogiem pokoju.

Uśmiechacie się na to absurdalne dowodzenie.

Niestety, tak rozumujących nadgorliwców spotkać można jeszcze tu i ówdzie, w różnych dziedzinach naszego życia. Jak strasza i czasem co lekliwych mogą nawet zastraszyć, nie zdając sobie sprawy ze szkody, którą swoim postępowaniem wyrządzają. I to nie tylko bezpośrednio przez nich zaatakowanym osobom. Gdyż każdy taki wypadek, każde wydarzenie zrodzone z nadgorliwości — ma zasięg znacznie szerszy, niżby się pozornie wydawało.

Najgorzej zaś się dzieje, gdy tego typu nadgorliwcy zasiadają przy biurkach kierowniczych czy biurkach kadrowców. Często bowiem jednym machnięciem pióra decydują o losie takiego czy innego pracownika.

*

Do „Fali 49” w Polskim Radio wpłynął list od ob. Bolesława Domownika z Pruszcza k. Bydgoszczy. Ob. Domownik prosił o wzięcie go w obronę, gdyż czuje się pokrzywdzony: zwolniono go niesłusznie z pracy.

Ob. Domownik pisał: „Pracując od 1.11.52 r. jako kierownik Biblioteki Gminnej w Pruszczu, ponieważ kochałam swą pracę i swą obowiązki jako kierownik biblioteki wykonuję sumiennie, więc do tej pory nie otrzymałam żadnej nagany czy ostrzeżenia pisanego, jak i też niekiedy zalety, nie wpisał do książki zalet na moją pracę. Do tej pory nie byłem nigdy karany ani sadowo, ani administracyjnie. Kochana „Fala”! Jestem 75 proc. inwalida wojenny z r. 1945, walczylem o wyzwolenie Polski Ludowej w Odrodzonym Wojsku Polskim, w którego szeregi wstąpiłem ochotniczo z chwilą wyzwolenia Lubelszczyzny spod jarzma hitlerowskiego (później byłem jeszcze za młody na pobór obowiązkowy). Poszedłem ochotniczo, ponieważ kochałam swą ojczyznę i chciałem, żeby już w wyzwolonej Polsce Ludowej pracować dla jej dobra”.

Pracownicy otrzymujący wypowiedzenie zazwyczaj czują się pokrzywdzeni. Ludzka to rzecz. Ale skargę ob. Domownika oczywiście sprawdzono. I oto jaka nadeszła końcowa odpowiedź z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Świdwie n. Wisłą, do której już w sprawie zwolnienia ob. Domownika m. in. zwrócono.

„Wypowiedzenie pracy nastąpiło na skutek mylnego przedstawienia sprawy przez Oddział Kultury i Sztuki, którego kierownik przedstawił wniosek o zwolnienie, ponieważ ob. Domownik w czasie akcji planowego skupu zboża, odmówił udziału w pracy aktywu gminnego, tłumacząc się brakiem czasu i obowiązkiem kierownika biblioteki gminnej oraz kina stałego”.

Ob. Domownik w opinii Prezydium GRN w Pruszczu oraz sekretarza gminnego spełnia swe obowiązki kier. biblioteki gminnej należycie, ponadto pełni funkcję kier. kina wiejskiego, z której również wywiązuje się ku zadowoleniu miejscowych mieszkańców.

Prezydium PRN biorąc pod uwagę powyższe fakty, po przeanalizowaniu przyczyn wypowiedzenia stosunku służbowego, postanowiło w porozumieniu z Komitetem Powiatowym PZPR w Świdwie wycofać wypowiedzenie i pozostawić wymienionego nadal na stanowisku kier. biblioteki gminnej na warunkach dotychczasowych”.

A więc inny — ale znów typowy wypadek nadgorliwości. Ponieważ ob. Domownik, 75 proc. inwalida, obciążony podwójnymi obowiązkami kierownika biblioteki i kierownika kina, nie znalazł czasu na pracę społeczną przy skupie zboża — postanowiono mu kreskę.

Nie ma czasu — myślał tamtejszy nadgorliwiec — to znaczy, że nie chce. A skoro nie chce — to pewno wrog, No, a wroga przecież trzymać nie można.

I tak ob. Domownik otrzymał wypowiedzenie, które mu na szczęście, i oczywiście jak najsluszniej, cofnięto. Nasuwa się tu jednak natrętne pytanie.

A gdyby tak ob. Domownik się nie odwołał od tej decyzji i gdyby w jego sprawie skutecznie nie interweniowano? Co by było wówczas?

Właśnie, co by było wówczas?

I dlatego czytając listy w tej sprawie pomyślałam sobie: warto to opisać i napisać. Może jeden z drugim nadgorliwcom — którzy, choć się nie śmieją, rosną — przeczytają te urominalizujące historie i wysuną z niej wnioski: z pożytkiem dla siebie i dla swych niedoszłych ofiar.

MIR-PAR

Na przelaj przez Polskę (5)

DWA BIEGUNY

(Od naszych specjalnych wysłanników)

Jest zielono i cicho. Pokryta asfaltem przesiaka wiedzie w głąb lasu. Liściaste korony drzew stykają się u góry tworząc tunel pachnący paprocią, żywicą i mchami. Obok drogi kołyszą się tabliczki: „Uwaga pole minowe”. Nieskoro nam do rozmowy — przynębiają porośle powojem kozy z cierniami drutów kolczastych, betonowe bunkry, rowy i okopy gniazda wśród krzewów. Jedziemy po wolutach. Wkrótce drzewa rzędna i wyrastają przed nami olbrzymie zwałiste bryły betonu. Jak obnażone ścięta pnia się przytę zbrojenia, w szczytach, nie wiedząc jakim cudem, wyrosły z betonu zielone brzoźki.

Kraj mazurski nazywano ongiś „Wetterwinkel” — „Kąt Burzy”. Znaleźliśmy się w miejscu, które szczególnie zasłużyło na tę nazwę. Stąd, z betonowych jaskiń, szły rozkazy sięjące niszczycielskie burze, palące piorunami wojny Wschód i Zachód. Zawierucha zrodzona przez nienawiść i pychę — zrównała wreszcie z ziemią „Wilcze Gniazdo” — siedzibę wilczego kanclerza. Jest symboliczne dla roli, jaką władanie Hitlera wyznaczyło mazurskiej ziemi, że „Wilcze Gniazdo” stanowi jedyną wielką budowlę, jaka powstała w „Kącie Burzy”.

Rany Julek — powiada kierowca Zbyszek usadowiony triumfalnie na najwyższym cyplu ruin. Iby to można wybudować z tego betonu. Namarnował Adolf materiału... Dodał już też więcej kwater. Służa śmierci i szczyła. Martwo tu i wspomnienia przychodzą niewesołe. Czas wyrwać się na szeroką drogę wijącą się pięknie wśród pól pełnych zbóż, ukwieconych łąk.

Na piaszczystej płycie

Na horyzoncie zostały lasy, wjechały na piaszczyste wyłysiałe pagóry

rozciągające się za Rucianem. Zboża tu małe, a za to urodzaj na samotne sosny podarte wiatrami. Kiedy wyjeżdżamy na wzniesienie ukazują się błękitne oka jezior, łączących się wąskimi przesmykami. Nieoczekiwanie jakiś, zza górki wyrosła budowla o nowoczesnych lekkich kształtach, smukłe wytworne wieże, zgrabne hale, budynki jaśniejące szerokimi płaszczyznami okien. Opodal wśród piaszczystych fald kryją się rozrzucone niewielkie domki wsi Nida.

Pora jest późna i portier pilnujący fabrycznej bramy kieruje nas do mieszkania dyrektora. Dziewczynka z płowymi warkoczami rezolutnie pakuje się do auta. Koła szorują po miękkim piasku — wyjeżdżamy na brzeg jeziora gdzie rozsiadło się kilka bliźniaczych, ślicznych domków...

Dyrektor Pawlak, młody i opalony na brąz, w szortach i krakietach kuszuli wita nas serdecznie gościnnością ludzi mieszkających na dalekich ustrojach. Pijemy herbatę siedząc na łóżkach wyniesionych przed dom...

Budowa naszej fabryki na tym odludziu stanowi wielkie i ważne wydarzenie dla całej okolicy — powiada inżynier Pawlak. — Decyzja o wzniesieniu tutaj nowoczesnych zakładów posiadała głębokie znaczenie gospodarcze i społeczne.

Cóż wypłynęło na tę decyzję? Pawlak wstał prowadząc nas na zbocze pagórka. Spójrzcie na ten kraj. Co piate ziarno wschodzi na tych piaszczach. Wsie żyły z lasu, z dorywczych robót. Nie istniał tu przemysł, nie istniały perspektywy rozwoju. Myśmy je stworzyli budując fabrykę.

Po premierze »Śląskich Syren«

(Obsługa własna)

W „Rytmach powitalnych” na cześć nowotwórczego Teatru Satyry w Stalinozdroju, Aleksander Baumgarten tak pisze:

Mam śpiewać o teatrze, co powstał na przelocie babskim plotom... a że śląska publiczność uwierzyła, przeto tą strofką wiersza uśmiecham się do niej...

Długo i opornie przychodziło na świat to nowe teatralne dzieło śląskie. Wciąż odraczano terminy uruchomienia, miał powstać w styczniu — były przysłówkowe już trudności z lokalem, z funduszami, a kiedy wreszcie zespół otrzymał salę dawnego kina „Casino”, trzeba było ją gruntownie przerabiać, dostosowując do potrzeb teatru. Mimo przeszkód — a dzięki wydatnej pomocy władz partyjnych i miejskich Stalinozdroju — „Śląskie Syreny” postanowiły ruszyć już w połowie lipca, choć nie było jeszcze foyer ani palarni, choć nie zdążyło przebudować szatni i innych, pomniejszych urządzeń. Śląsk chciał mieć jak najprędzej swój własny Teatr Satyry, toteż zespół z energicznym dyrektorem Michałem Dudą na czele robił co mógł, aby przybliżyć termin premiery.

„Śląskie Syreny” — tak brzmi tytuł widowiska satyryczno-muzycznego, które 19 lipca po raz pierwszy ujrzała publiczność Stalinozdroju. Pod artystycznym kierownictwem Wilhelm Szewczyka, przy starannej reżyserii laureata Państw. Nagrody Artyst. Romana Zawistowskiego i w oparciu o dekoracje — kostiumowej Wiesława Lange, „Śląskie Syreny” są

widowiskiem naprawdę przyjemnym i wesołym, urozmaiconym piosenką i sporą dozą humoru. Dużo śmiechu i dużo muzyki — oto jakby można określić pierwszy program.

Występują w nim: Teresa Malcowa o piękny, czystym głose. Liliana Czarska, Włodzimierz Patuszynski, Helena Zarebina, Józef Kotowski i wielu innych. Co natomiast dziwi: w zespole teatru nie ma, jak mi powiedział dyr. Duda, ani jednego Ślązaka! Czyżby nie nabrali jeszcze zaufania do własnych sił na polu satyry?

Teksty do skeczów i piosenek napisali: W. Szewczyk, A. Baumgarten, Zb. Lipczyński, J. Ponitky i in. Muzykę skomponowali: Jerzy Haral, J. Krenz, J. Podobiński, W. Kolanowski, St. Lesiński.

Brakiem pierwszego widowiska jest zbyt mała ilość typowych śląskich motywów, tak w piosence jak i w tekstach. Najlepsze, najbardziej numer: piosenka „Śląskie Syreny”, od której całość przybrała tytuł i „Elwry” — pieśń bezrobotnych z okresu międzywojennego, w których śmiech przeplata się łzami, to jak rodzyńki, których w tym cieście stanowczo za mało! Trzeba jednak wierzyć J. Ponitkiemu, który na końcu programu pisze m. in.:

„Żył gruchliki, kocyndry i inne miłanie wśród nas, żył z nimi zdrowy śląski humor i satyra. Czerpać z niej będziemy chętnie, wzbogacając w ten sposób niechybnie przyszłe programy naszego młodego Teatru Satyry”.

Pierwszej śląskiej placówce satyrycznej życzyć trzeba wielu naprawdę dobrych i naprawdę śląskich programów, które publiczność witać będzie zawsze długotrwalemi oklaskami.

A. Kłodz.

Siedzi teraz przed nami skupiona i poważna.

— „Moje życie... Przedtem ludzie zbierali tu szyski w lesie lub pomagali w tartaku... Kobiety siedziały w domach... Przyszła kiedy zaczęła się fabryka. Skierowano mnie na kurs przewijaczek. Najtrudniej było z językiem polskim... Mąż był z Niemiec. Został na Zachodzie, a ja, miejscowa, zostałam tutaj z dzieckiem. W domu mąż mówił się po niemiecku... „mazurski” znalazł z dzieciństwa... Po kursie wróciłam do fabryki i zostałam przodownicą, zarabiam dobrze — życie zaczyna się tutaj lepsze... Zostanę w fabryce.

A dom?

Mieszkam niedaleko na wsi Świątno. Jest tam trochę ziemi. Konie nie ma, więc zamożny sąsiad z Ukty pomaga... — Gertruda zmarszczyła czoło — „za dzień orki siostra cztery dni u niego odrabia... Siostra nigdzie nie pracuje. W domu. — Gertruda niechętnie mówi na ten temat. Blizsze jej są sprawy fabryczne. Cieszy się nowozdobitymi zawodami — a najwięcej to, że ja, Mazurkę traktują na równi z innymi, że wybiła się i że ludzie są dla niej życzliwi...

Gertruda spieszy do pracy. A my, nie jąc nie mówiąc, jedziemy do Świątna.

Cień przeszłości

Wioska rozłożyła się opodal przepysznego dąbrowy, wśród pól i łąk, wśród wiośniowych sadów. Dom Gertrudy Jermin zapadł nieco w ziemię jakby przycięgnięciem ciemnym lip i wiązków rosnących przy drodze. Na piaszczystym trakcie uganiania się gromada dzieci i wkrótce oblepia samochód.

Spóźniła się wychodziła młoda jeszcze kobieta, ubrana ubogo i niezbyt schludnie. Podobieństwo rysów wskazuje, że jest to właśnie siostra Gertrudy. Zaczynamy rozmowę. Kobieta okropnie kaleczy język polski. Zachowuje się nieufnie, bez tej ciepłej życzliwości, jaką okazywała nam Gertruda.

Jak z tym odrobkiem?

Kobieta wzrusza ramionami — i przechodząc w niemożliwą do odtworzenia niemiecko-polską mieszankę językową — powiada. Sprawa zupełnie normalna. On daje konia ja odrabiam rekami. To dobry człowiek, Wolej jego niż tę fabrykę Gertrudy...

Odjeżdżamy nie żegnani...

Od razu na gorąco nachodzą refleksje. Oto dwa bieguny wpływów, które rozszedły na polu jeden dom mazurski. Fabryka — dająca Gertrudzie zawód, poczucie godności, poczucie użyteczności społecznej. Fabryka uczyniła z niej wartościową robotnicę i pomogła jednocześnie odzyskać miłość. Tysiącami nimli związała ją z Polską, i te właśnie wpływy sprowadzają na czoło Gertrudy zmarszczkę, kiedy mówi o wyzysku.

Ale istnieje przecież jeszcze i ten drugi biegun wpływów wynikły z czasów, które bezpowrotnie minęły, czasów, kiedy panowało nad mazurską ziemią kanclerskie „Wilcze Gniazdo”. Dużo już uczyniliśmy w naszym dziesięcioleciu, aby cień tamtych czasów przegonić. Trudno jednak przez dziesięć lat odrobić wiekowe straty, wiekowe osady. Nowe fabryki i szkoły, nowi ludzie w nich wychowani, niosą już w sercach pełny trumf polskości i socjalizmu splecionych ze sobą jak gałki polnej roży.

TADEUSZ JACKOWSKI
JERZY JARUZELSKI

Jacek Wołowski

W 10 rocznicę Powstania Warszawskiego

PARĘ dni temu obchodziliśmy dziesiątą rocznicę powstania Polski Ludowej. W nastroju świątecznym, podnosząc sumowalności osiągnięcia, znieśliśmy się szynkami pancernymi stalowych pieców Nowej Huty czy hut Czestochowa, szarymi, betonowymi nabrzeżami portów w Świnoujściu, Szczecinie, Kołobrzegu, Uście, Gdyni, Gdańsku, setkami dymiących kominów nowych fabryk czy kombinatów, pracowitym chrzęstem kopalnianych kombajnów, tysiącami traktorów, dziesiątkami tysięcy żłobków, przedszkoli, domów kultury, setkami tysięcy nowych iab mieszkalnych, dzwigniętym z gruzów Gdańskiem i Wrocławiem, dzwigniętą z gruzów, wspaniale rozbudowaną Warszawą.

A dziś jest dziesiąta rocznica Powstania Warszawskiego.

Dziesięć lat, to przecież niewiele, lecz mierząc ze dziesięć lat tym, czegośmy w owym okresie dokonał — to wielki smacz czasu. Na gruzach zburzonych w czasie powstania domów wybudowaliśmy jasne, pełne słońca nowe domy. Zryta pokicami, zrównana z ziemią Starówka wysiłkiem nas wszystkich dzwignęła się w dawną, świetną szacie. Tam, gdzie przed dziesięcią laty w oparach krwi, w zawieszonym piły i dymów pluły ogniem na hitlerowców barykady, dziś na zieleniach bawia się dzieci. Ze zburzonej przed dziesięcią laty, a dziś w Polsce Ludowej

odbudowanej fary anów płyną dźwięki organów.

To Polska Ludowa sprawiła, że nie poszła na marne krew, którą przed dziesięcią laty Warszawa spływała. To Polska Ludowa sprawiła, że nie poszła na marne najczystsza ofiara z życia i krwi warszawskich dziewcząt i chłopców, dzieciaków nawet: niezłomnych obrońców Kamiennych Schodków, czy Ryckiej, czy Piwnie, czy Freta; dzieciaków, które w spadających im na nosy sbyły wielkich zdobywczych hełmach i dziurawych porciętach rąk i karabinów, pistoletów, a szarpało się i z wiatraków — uzbrojonych po zęby hitlerowskich dżandarmów czy ukraińskich faszystów. Małych, śmieśnię przeciw przemocy uzbrojonych, patetycznych w swoim zacętym męstwie dzieci, które nie mogąc wroga powstrzymać nie ustępowały ani kroku, lecz ginęły.

To Polska Ludowa sprawiła, że w ostatecznym rachunku nie zmarnowała się ofiara z krwi i życia dziesiątków tysięcy walczących w szeregu „silaczek” z Woli, czy „Judy-mów” z Czerniakowa, czy niepełnoletnich Leonidasów, którzy w wąwozach Zapiecka, czy ulicy Miłej barykadowali własnymi ciałami drogę faszystowskiemu czołgom.

BYŁA niezgłębiona przepaść założeń, celów, pragnień, dążeń między tymi, którzy 1 sierpnia 1944 r.

dali hasło do powstania, a ludem Warszawy, który do walki przystąpił.

Ci, którzy powstanie w najgorszym dla Polski momencie wywołali: Sosnkowski, Kopański czy Mikolajczyk w Londynie, hrabia Komorowski z całą swoją sztabową kłiką i „Judo-wieć” Korboński i „socialista” Białas rzucili hasło powstania jako swój ostatni atut w prowadzonej przez cały czas okupacji zdradzieckiej grze przeciw narastającym w Polsce siłom postępu. Siłom, których wyrazem i symbolem stał się w lipcu 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

14 lipca 1944 roku hrabia Komorowski na posiedzeniu, któremu przewodniczył Korboński, a w którym uczestniczyli w charakterze „reprezentantów narodu” przedwojenne tury świata bankierskiego, fabrykanckiego czy wielkiego ziemianstwa — oświadczył, że w tej chwili realnym niebezpieczeństwem dla Polski jest szybko rozwijająca się ofensywa wojsk radzieckich, grożąca przedczesnym załamaniem wschodniego frontu (mowa tu, oczywiście, o frontie hitlerowskim — dop. J. W.) i narastająca radykalizacja mas ludowych w Polsce.

A właśnie wtedy małe berbecie ryzykując w sposób oczywisty swoje głowy mazały kredą czy smolą na murach i parkanach słowa „Hitler kaput”.

Gdy na tym samym posiedzeniu hrabia Komorowski mówił w związku ze zwycięską ofensywą wojsk radzieckich, że A. K. będzie zmuszona, być może, przeciwstawić się temu nad Wisłą, ludzie w Warszawie z napięciem wsłuchiwali się w narastający huk dział i wylażąc na dachy

wypatrywali oddziały radzieckich, które podobno miały być już blisko.

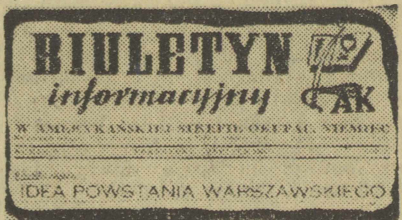
I oto 1 sierpnia 1944 r. hrabia Komorowski, ten dżokej wyścigający w okresie międzywojennym ku chwale Ojczyzny wszystkie ujeżdżalnie Europy, wydał rozkaz powstania. Oszukując bohaterów lud Warszawy, dokonał olbrzymiej — trzeba mu to przyznać — na miarę goebbelsowskiej prowokacji, by poświadczyć milonów miasto i jego bohaterką ludność przeciwstawić się nowej rzeczywistości, która wraz ze zwycięską Armią Radziecką i walczącym przy jej boku Wojskiem Polskim do kraju jak wicher wiatręła.

Z POWSTANIE wymierzono było przeciw Związkowi Radzieckiemu i polskim siłom postępu, nie trzeba dziś dowodzić. Nie trzeba dowodzić po prostu dlatego, że takie właśnie jest oficjalne stanowisko sąrdowo emigracyjnych szulerów politycznych w Londynie, jak i samego hrabiego Komorowskiego.

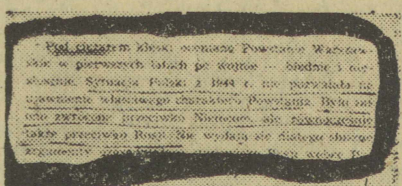
W dokumentach ujawnionych w czasie procesu szpiega Jana Kowalewskiego (w Paryżu, w lutym 1952 r.), w dokumentach, które hrabia Bór-Komorowski zeznający jako świadek, uznał za autentyczne, znajduje się m. in. referat Bora-Komorowskiego, ogłoszony 14.X.1943 r. na posiedzeniu tzw. Krajowej Reprezentacji Politycznej. W referacie tym Bór omawiając warunki wywołania powstania twierdził:

„Powstanie nie może wybuchnąć nawet w wypadku, gdy położenie nieprzyjaciela na obszarze Polski rokuje podwójne powstania, ale ogólne położenie polityczne czyni je niewskazany. Nie możemy więc np. doprowadzić do

wybuchu powstania, gdy Niemcy bici rozstrzegać na zachodzie i południu trzymają ciagle jeszcze front wschodni i osłaniają nas z tej strony. Osłabienie Niemiec nie leży bowiem w tym szczególnym wypadku w naszym interesie. Sądzę, że panowie podzielają ten pogląd w całej pełni...” (akta procesu zał. nr 3, str. 4).



W czwartą rocznicę Powstania Warszawskiego, w oficjalnym organie grupki Bora-Komorowskiego na emigracji, wychodzącym we Frankfurcie nad Menem „Biuletynie Informacyjnym” z sierpnia 1948 roku, w artykule wstępnym zatytułowanym „Idea powstania warszawskiego”, czytamy:



„Sytuacja Polski w 1944 r. nie pozwalała na ujawnienie właściwego charakteru powstania. Było ono też zwrocone przeciw Niemcom, ale równocześnie także przeciw Rosji...”

Stwierdził to również sam Bór-Komorowski na procesie paryskim. Z tą może różnicą, iż formułując cele powstania, oświadczył, iż wymierzono ono było przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu.

To właśnie był ten zapowiadany „opór nad Wisłą”, o którym Bór-Komorowski mówił w lipcu 1944 r.

Zarówno kilka londyńska jak i reakcyjna kilka krajowa, dając rozkaz do powstania, wiedziała, iż powstanie nie ma szans powodzenia i że musi być zgniecone.

Jeszcze 14 października 1943 r. hrabia Komorowski referując na posiedzeniu krajowej reprezentacji politycznej plan „Burza” wymienił szereg warunków niezbędnie koniecznych, by powstanie się udało. Oświadczył on:

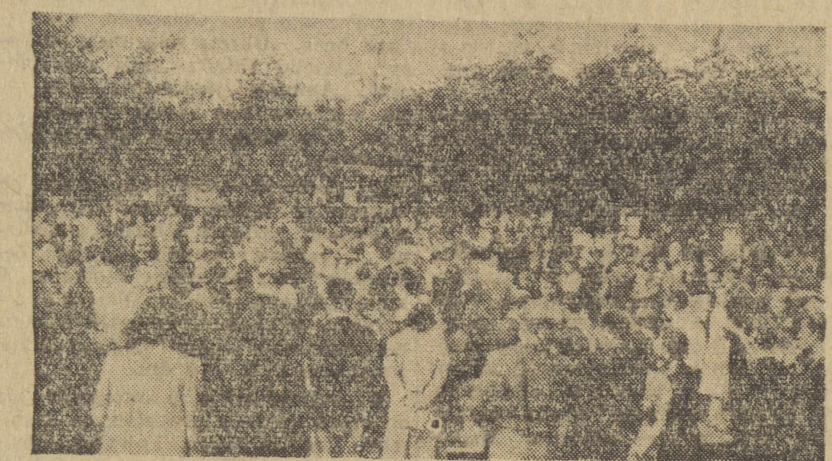
„Pierwszym z nich jest współzależność powstania od działań wojennych. Powstanie odbierane od oddolnego planu działań (Bór ma tu na myśli najbliższą armię sojuszniczą — dop. J. W.) musiałoby być w krótkim czasie zduszone. Współczesne powstanie — mówił dalej Bór — musi być uodpornione na działanie głównych swoich wrogów — nieprzyjacielskich sił lotnictwa i broni pancerno-motorowej”.

Dnia 1 sierpnia 1944 r. żaden, do słowno żaden z tych warunków nie istniał. W szczególności nie było wymienionej przez Bora jako warunek zasadniczy synchronizowania daty wybuchu powstania ze zbliżającą się do Wisły Armią Radziecką i włączenia powstania do planów operacyjnych i taktycznych tej armii.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W lasach i nad Wisłą

Świąteczny wypoczynek za miastem



NIKT nie prowadzi statystyki warszawiaków wyjeżdżających w niedziele i święta na zamiejskie wczasy. Liczba ta sięga — wg przewidyrań — około 70 tys. — ale nie więcej. Jak na miasto stołeczne nie jest to dużo. Należałoby się więc zastanowić, co jest powodem, że wiele jeszcze ludzi zamiast wyjechać w dzień wolny od pracy do miejscowości podmiejskich, aby wypocząć i rozzerwać się — pozostaje w mieście.

Rozmawialiśmy na ten temat z pracownikami zakładów im. Kasprzaka, który jest zapalonym miłośnikiem wczasów świątecznych. Powiedział m. in.: — Koledzy dziwią się, kiedy mówię im, że wypocząć trzeba organizować, tak jak pracę. Tłumacząc więc im, że taki wyjazd poza miasto do miejscowości w której można wypocząć i zabawić się przynosi prócz rozrywki i pożytek.

Istotnie, niektórzy jeszcze ludzie nie doceniają racjonalnego wypoczynku, który — powtórzmy to znana prawdę — jest źródłem zdrowia, radości i siły. I dlatego rady zakładowe, społeczni instruktorzy turystyki w zakładach pracy powinni propagować wśród załóg to formę wypoczynku świątecznego. Do tego celu powinny być wykorzystywane radiowęzły zakładowe i gazetki ścienne.

CZY Warszawska Rada Związków Zawodowych i Stołeczna Rada Narodowa — organizatorzy wczasów świątecznych są przygotowani na zwiększoną frekwencję? WRZZ prowadzi trzy stałe ośrodki w Buchniku, Aninie i Otrębusach. St. Rada Narodowa — w Powislu, na Bielanie i nad Wisłą.

Wszystkie te ośrodki wyposażone są w estrady, boiska sportowe, teryeny zabaw dziecięcych itd. Odb-

wają się tam imprezy artystyczne, zawody sportowe, urządzone są konkursy z nagrodami i inne atrakcje. Słowem, można tam przyjemnie i pożytecznie spędzić czas.

Aby zapewnić wczasowiczom jak najlepsze warunki pobytu w ośrodkach, WRZZ wybudowała i urządziła leśne restauracje. Są to obszernie pawilony z zapleczem, w których już od przyszłej niedzieli wydawane będą gorące posiłki.

Innowacją, którą WRZZ wprowadza wspólnie z PTTK będą wycieczki piesze z ośrodków do pobliskich miejscowości, w celu zwiedzenia zabytków czy miejsc historycznych, pobliskich PGR itp. Poza tym projektowane są rajdy kolarskie, a do Buchnika leżącego nad Wisłą — spływy kajakowe.

NA PODSTAWIE błyskawicznych ankiet, przeprowadzonych w ośrodkach, organizatorzy poznają życzenia wczasowiczów. Padają głosy, aby m. in. urządzić tam stałe stoiska z książkami, wprowadzić lekcje tańca, organizować loterie, poprawić zaopatrzenie w napoje, wreszcie zastrzyż walkę z chuligaństwem itd. Wiele z tych słusznych życzeń już spełniono.

O imprezach artystycznych organizowanych na wczasach można mówić dobrze i źle. Nie zawsze ekipy „Artosu”, czy zespoły świetlicowe reprezentują dostateczny poziom. Z zespołami świetlicowymi jest jeszcze ten kłopot, że większość z nich, a więc chóry i balety, nie może się obejść bez... fortepianu. Przy akordeonie... nie potrafią śpiewać i tańczyć. Niekiedy, jak np. zespół WRZZ i Domu Słowa Polskiego, nie wykazują dostatecznego zdyscyplinowania. Natomiast takie zespoły, jak np. ZSK Warszawa-Wschód pod kierownictwem Ireneusza Miłkowskiego, zespół MPA pod dyktando Bochenka i inne — zarówno wysokim poziomem jak i zdyscyplinowaniem — służą mogą za wzór.

Święta stałych ośrodków wypoczynku świątecznego to jest dla Warszawy stanowczo za mało. Przy takim „przeludnieniu”, jakie tam już obecnie panuje, szybko zmarnieją drzewostany i zieleń. Z pożyteczną inicjatywą wystąpił Główny Komitet Turystyki wraz z radami narodowymi, aby wobec Warszawy wybrać nowe miejsca, które nadawałyby się na ośrodki wypoczynku świątecznego. W ciągu najbliższych lat ilość ośrodków ma wzrosnąć o 20.

Pewne zastrzeżenia można wysunąć pod adresem Głównego Komitetu Turystyki, że zbyt późno o tym pomyślał. Można by też dyskutować nad wyborem miejscowości. Na przykład

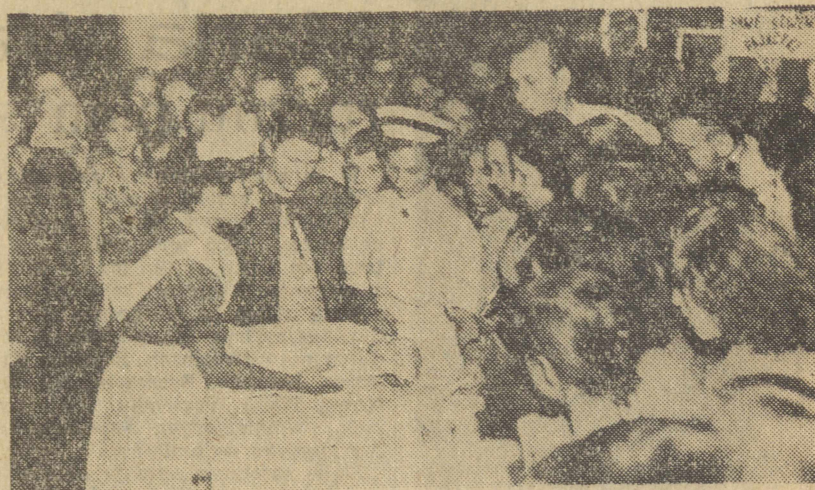
Łalesie Górne ze względu na dogodny dojazd z Warszawy, piękne położenie, bliskość wody, doskonale nadaje się na ośrodek. Natomiast Warszawa i Rawka (ta ostatnia położona aż w woj. łódzkim!) nie odpowiadają tym warunkom. Niewątpliwie Główny Komitet Turystyki i rady narodowe zrewidują jeszcze swoje projekty.

W końcu uwaga pod adresem działów propagandy PTTK i Głównego Komitetu: w kilku miejscowościach podwarszawskich ustawiono domki campingowe. Za niewielką opłatą można taki domek wynająć na jeden, czy na kilka dni. Tymczasem np. w Zalesiu Górnym stoją one puste, nikt bowiem nie wie o ich istnieniu. Słabo również rozpropagowane są uroczyska leśne, gdzie ustawione są namioty, w których mogą zamieszkać turyści wyjeżdżający na wczasy świąteczne już w sobotę.

Tych kilka uwag o wczasach świątecznych nie wyczerpuje, rzecz jasna, wielu istotnych spraw, jak np. usprawnienia dojazdów do ośrodków (chodzi m. in. o przesuwanie — w dni świąteczne — o jeden przystanek trasy autobusu „115” do Aniny), lub też wyposażenia ośrodków w większą ilość sprzętu sportowego. Może więc uczestnicy wczasów doradzą jeszcze swoje wnioski, pisząc do naszej Redakcji, a my te materiały prześlemy do wykorzystania radom narodowym, WRZZ i Głównemu Komitetowi Turystyki.

(mar) Na zdjęciu — niedzielni goście w Aninie.

Ucz się pilnie mamusiu



Ucz się pilnie mamusiu. Za tydzień będziesz pielegnować już swoje maleństwo. Nie będzie to już duża lalka, którą właśnie pod kierunkiem wykwalifikowanej pielęgniarki prze-wijasz.

Nie wszystkie młode i przyszłe mamusie wiedzą o tym, że w Centralnym Domu Dziecka można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. Np. jak myć niemowlę, jak je kąpać i przewijać, jak likwidować u dzieci często spotykane tzw. pleśniawki na języku, jak urządzić wygodne łóżeczko z dwóch krzeseł. Jednym słowem — jak pielegnować niemowlę, aby chowało się zdrowo.

Pokazy te, urządzone co czwartek o godz. 15.30, cieszą się wśród klientów CDD wielkim powodzeniem. I trzeba z zadowoleniem powiedzieć, że nie tylko wśród kobiet. Między osobami obiegającymi pielęgniarki widujemy wielu mężczyzn. Tatusiów też interesuje jak np. stwierdzić czy woda do kąpiei nie jest za gorąca, jak trzymać maleństwo, żeby nie złamać drobnych kości, jak rozpuszczać mydło w wodzie itp.

Inicjatorka pokazu, siostra Eleonora Stanczyk, z przychodni rejonowej przy ul. Wiejskiej 19, wyjaśnia poszczególne fazy mycia niemowlęcia, demonstrując jednocześnie przez jej młodą koleżankę, uczennicę Szkoły Pielęgniarskiej nr 2, Alicję Bzowską.

Ciekawa i pożyteczna inicjatywa siostry Stanczyk urządzania w CDD pokazów pielegnacji niemowląt spotkała się z dużym zainteresowaniem.

W codziennym wychowywaniu swoich pociech, warszawskie mamusie i tatusie nieraz na pewno skorzystają z rad i wskazówek udzielanych na pokazie. (r)

SPRAWY WARSZAWSKIE

Słono płacimy za tę naukę

Znaczne straty poniósł w tym roku drzewostan w Warszawie. Z nadmiaru soli sypanej zimą na śnieg, który zgarniano następnie na trawniki, a ponadto wskutek silnych mrozów w zimie i dużego nasilenia szkodników na wiosnę i latem — uschło ponad 3.000 drzew, inne chorują. Szczególnie ucierpiał drzewostan w Al. Stali-na w Krakowskim Przedmieściu, w Al. Jerozolimskich, na Bagateli i placu Żbawiciela.

Od dwóch miesięcy Miejski Zarząd Zieleni wspólnie z naukowcami z SGGW i Instytutu Badań Leśnictwa prowadzi usilne zabiegi zmierzające do uratowania zagrożonych drzew. Odkopuje się więc ziemię wokół pni, aby udostępnić lepszy dopływ powietrza do korzeni. Glebę wokół drzew obficie zlewa się wodą. Ponadto przeprowadza się tzw. gipsowanie, to jest nawozi się wokół drzew ziemię z gipsem, który neutralizuje szkodliwe działanie chloru, powstającego z soli na skutek procesów chemicznych.

Nie porzyskając na tym Miejski Zarząd Zieleni czyni starania o zakup rzadkiego preparatu „Humitos”, który ułatwia regenerację uszkodzonych korzeni.

Mimo że prowadzone zabiegi przyniosły już częściowo pomyślne rezultaty, trudno ustalić, jakie dalsze skutki, jeśli idzie o drzewostan, poczynią za sobą nieprzemysłane wysypywanie zimą ton soli na jezdnie i chodniki.

Aby uzupełnić i tak skąpy drzewostan Warszawy — Miejski Zarząd Zieleni zamierza jeszcze w tym roku zasadzić wzdłuż niektórych ulic, na placach i częściowo w parkach około 4.000 wieloletnich drzew.

Nie trzeba chyba dodawać, że nauka jaką wyniesiono z posypywania śniegu solą (skutki czego jeszcze w styczniu br. dokładnie przewidział Miejski Zarząd Zieleni i alarmował St. Radę Narodową) — nie pójdzie w las.

Ustalono już bowiem, że w przyszłości sól będzie zimą używana tylko do posypywania zaśnieszonych torów tramwajowych, a zasolony śnieg będzie wywożony samochodami.

(mar)

Pan Wicherek MA GŁOS

— Czy od 1 sierpnia zapowiadana pan po-prawę pogody — panie Wicherek?

— Widzi pan, cała trudność w tym, że pogoda nie uznaje kalendarza. Jednak dziś mam większą nadzieję na polepszenie niż miałem jak kilka dni temu. Po prostu dlatego, że kończy się już wędrownica tych mrozów z nad Atlantyku, które dawają opady, duże zachmurzenie i chłód. I chociaż na razie jeszcze będzie zachmurzenie zmienne z coraz większymi rozpo-godzeniami mam nadzieję, że wreszcie do-czekamy się okresu bezchmurnej, słonecznej pogody. Wskazuje na to wiele znaków — jak zmiana kierunku wiatrów w górnych warstwach atmosfery, powolne zwiększanie się ciśnienia powietrza itd. Słowem jeszcze kilka dni ciepłoty i może zapowiem — dość słonecznie, upalnie, bez chmur... (CEN)

St. S.

Przed Akademickimi Mistrzostwami Świata Bzisi startują Polacy

W piątek w przeddzień otwarcia Akademickich Mistrzostw Świata przybyła do Budapesztu ekipa Związku Radzieckiego. W czwartek wieczorem i w piątek przybyła pierwsza grupa sportowców NRD. W 78-osobowej ekipie znajduje się drużyna koszykarska złożona z zawodników NRD i Niemiec zachodnich.

W piątek Budapeszt witał również 50 sportowców z Egiptu, druga część reprezentantów Czechosłowacji i dalsze ekipy.

Sportowcy polscy pierwszy dzień pobytu w Budapeszcie poświęcili na

zapoznanie się z boiskami. M. in. kolarze przejechali trasę 150-kilometrowego wyścigu, a lekkoatleci przeprowadzili lekki trening. Pływacy trenowali na pływalniach Wypsy Małgorzaty.

W niedziele startują nasi kolarze, siatkarze oraz koszykarki. W konkurencjach pływackich, które rozpoczynają się również w niedzielę, wezmą udział Tolkaczewski na 100 m st. dowol., Milnikiel na tym samym dystansie oraz Chrzyszczewski w skokach do wody,

Artykuły gospodarstwa domowego na kiermaszu przy pl. Zbawiciela

Wczoraj rozpoczęła się wielka sprzedaż — na wolnym powietrzu — artykułów gospodarstwa domowego zorganizowana wspólnie przez „ARGED” i MHD. Na 9 wielkich stoiskach, które ustawiono we wschodniej części placu Zbawiciela między ulicami Marszałkowską i Nowowiejską, w podcieniach wielkiego bloku mieszkalców uruchomiona została sprzedaż: sprzętu elektrycznego, wyrobów szklarskich, galanterii drzewnej, kryształów i ceramiki, artykułów domowego i gospodarczego, wyrobów żelaznych i metalowych, wyrobów z blachy, produktów chemicznych oraz stoisko produkcji ubocznej.

Wartość zgromadzonych towarów oblicza się na ponad 600 tys. złotych. Jest to bardzo wiele, zwłaszcza, że przeciętna cena artykułów użytku domowego waha się w granicach od 5 do 13 złotych.

Występy Teatru Ludowego przy ul. Marszałkowskiej 8

W związku z przeprowadzaniem obecnie remontem Państwowy Teatr Ludowy będzie grał przez sierpień na używanej gościnie scenie Teatru Nowej Warszawy przy ul. Marszałkowskiej 8.

Na początku — od 1 sierpnia będzie grana komedia Moliera: „Chory z urojenia”. Później ukażą się: „Późna miłość” Ostrowskiego, „Słajnia Augusta” Tarna i „Syn marnotrawny” Woltera.

We wrześniu zespół Teatru Ludowego wraca do swej siedziby przy ul. Szwedzkiej 2/4.

Unia Racibórz mistrzem juniorów

30 ub.m. zakończyły się we Wrocławiu piłkarskie mistrzostwa Polska juniorów.

Wyniki piątkowych spotkań: Gwardia Kraków — Ognio-Rzeszów 3:0 (2:0), CWKS — Budowlani Szczecin 1:0 (1:0), Unia Racibórz — Kolejorz Toruń 5:0 (2:0), Gornik Bytom — Włókniarz Łódź 2:1 (1:0).

W ostatecznej punktacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zajęła Unia Racibórz — 12 pkt. stos. 25:10, 25:10, przed Górnikiem Bytom — 11 pkt. 16:8 Gwardia Kraków — 10 pkt. 15:5, CWKS, Włókniarz Łódź, Kolejorz Toruń, Ognio-Rzeszów i Budowlani Szczecin.

RADIO

na dzień 1 sierpnia 1954 r. (niedziela) Program I — na fal 1322 m.

Progr. dnia 5.53 11.52 Wlad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00
6.05 Muzyka 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegląd prasy stołecznej 7.20 Konc. 8.15 Muzyka 8.30 „50 dla młodości” 9.00 Od powiedzial Fall 9.12 Muzyk. 9.25 Wie-wieczak — ode. opow. Mariana Brandosa 10.05 Muzyk. lud. 10.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Jaselskiej Heifetza 10.52 Konc. zyczeń 12.04 Przegląd 13.00 Dla rodziców 13.15 „Zoo-psychologia” 13.30 „Me-lodie do tańca 14.00 Aud. dla wst. 15.00 Konc. 16.05 Tygodniowy Przegląd W-darzeń Międzynarodowych 16.20 Dla dzie-ci pt. „Basko o tysiącach” 17.05 Walce wiedeńskie 17.20 „Dla każdego coś mi-lego” 18.25 „Lutnia Villona” — słuch 19.25 „Na muzyce” 20.00 „Słuch” 20.25 „Ork. tan. 21.10 „Wesoły kram” 21.25 Cy-klus: „Słany wirtuoz” William Primrose — altówka 22.00 Sprawozdanie z XII Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie i olimpijskie wiad. sportowe 22.40 Muzyk. tan. 23.05 D. c. muz. tan.
Program II — na fal 367 m.
Przeg. dnia 5.33 11.50 Wlad. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.55

Szwedzi o Sidle, my — o Spartakiadzie

Po tegorocznych warszawskich zawodach międzynarodowych znakomity skoczek wżwyz — Nilsson (2 m 10 cm), dzieląc się wrażeniami z pobytu w Polsce, powiedział: Sidlo to taki fenomen, że trudno znaleźć podobny przykład. Rzucił za nisko — oszczep leci pod 80 m, rzucił za wysoko — to samo (najlepszy rzut Sidly był wtedy 79,03).

Tydzień później Sidlo miał startować w Helsinkach. Z powodu kontuzji, odniesionej dnia poprzedniego w Turku, nie rzucił jednak. A że w Turku były tak „wazne” zawody, że nikt o nich nie pisał, brak Sidly na starcie w Helsinkach praktycznie nie został zauważony. W sposób bardzo nieprzychylny dla naszego mistrza. Zarzucono mu mianowicie, że posługując się nieprzepisowym oszczepem i do startu w Helsinkach nie doszło, gdyż Finowie nie pozwolili Polakowi rzucić jego oszczepem. I obrażony Sidlo zszedł z boiska (Wiadomo, wiadomości dobre czy złe ale zawsze prawdziwe).

Epilogiem tej historii jest to, że Szwedzi, którzy mówili najpierw — Si-

dlo rzucił NASZYM sprzętem i wszystko jest w porządku — teraz zajęli stanowisko — „dość mamy Helda i Sidly. Wyniki ich nas nie obchodzą, dopóki międzynarodowy związek nie wyda decyzji, jakimi oszczepami wolno rzucić...”

Znamy Sidle i jego wielki talent. Możemy też śmiać się z tych wszystkich plotek, jakie koło osoby naszego mistrza krąży na Zachodzie. Śmiech jednak nie zawsze jest dobrą bronią.

WALKA Z METALOWYMI OSZCZEPAMI

Każdy chyba z nas pragnie, żeby Sidlo do swego rekordu 80,15 dołożył jeszcze parę metrów. No i żeby zdobywanymi zwycięstwami pokoił kres plotkom. Dlatego też chcemy, by Sidlo rzucił oszczepem Helda dalej niż Amerykanin, oszczepem finiskim dalej niż Finowie, nie mogący znieść faktu, że Polak odebrał im hegemonię, słowem by był w każdej okoliczności mistrzem.

Chećmy, by Sidle było obojętne, czy bierze do ręki oszczep drażący (Helda), finiski — drewniany z metalowym grotem, czy szwedzki — cały metalowy. Pragniemy, by tymi oszczepami rzucił dalej od wszystkich rywali, obojętne czy startuje z wiatrem w plecy czy pod wiatr, na trawistej rzutni, czy żużlowej. Zwłaszcza, że w Finlandii, kraju oszczepników, wypowiedziano ostatnio straszną walkę metalowym oszczepem. Choc każdy z czołowych Finów ma już oszczep typu Helda (i), Szwedzi skłaniają się na stronę... Finów, jak widac z ich ostatniego oświadczenia o Sidle i Hieldzie. Należy się też spodziewać, że jest to przygotowanie gruntu pod zabronienie rzutów metalowymi oszczepami już na mistrzostwach Europy, choć organizatorzy mistrzostw zapewniali, że dostarczą zawodnikom oszczepów drewnianych i metalowych.

Takie właśnie zapewnienie dotarło do Polski. W związku z tym Sidlo na Spartakiadzie wykonał jeden rzut swym „ukończonym” oszczepem metalowym, którym w Jenie Janusz rzucił 80,15. A tymczasem oszczepem, do

którego się przyzwyczaili, nasz rekordzista rzucił nie powinien, bo na wszelkich mistrzostwach rzucił oszczepami, dostarczonymi przez organizatorów. Drugim naszym życzeniem jest, by Sidlo nie rzucił z wiatrem w plecy, jak to było na Spartakiadzie. Sidlo musi mieć jak najwsporniejsze warunki rozwoju swego talentu, ale musi jednocześnie przyzwyczaić się do walki w najtrudniejszych dla siebie okolicznościach. Tego wymaga interes naszego sportu.

Sidle jak na rekonwalescenta wypadł na Spartakiadzie znakomicie. Rzucił z wolnego, niepełnego rozbiegu. Nie wysiłał się, 71,06 miał drewniany oszczepem, 72,05 metalowym. Ten rzut był najlepszy i stylowy. Gdyby Sidlo wziął wtedy do ręki oszczep drewniany (wykonał nim poprzednio już 5 rzutów), kto wie, czy oszczep nie wyśladowałby dalej. Bysnął wielkim talentem w oszczepie Kopyto. To nowy kandydat na 70 m!

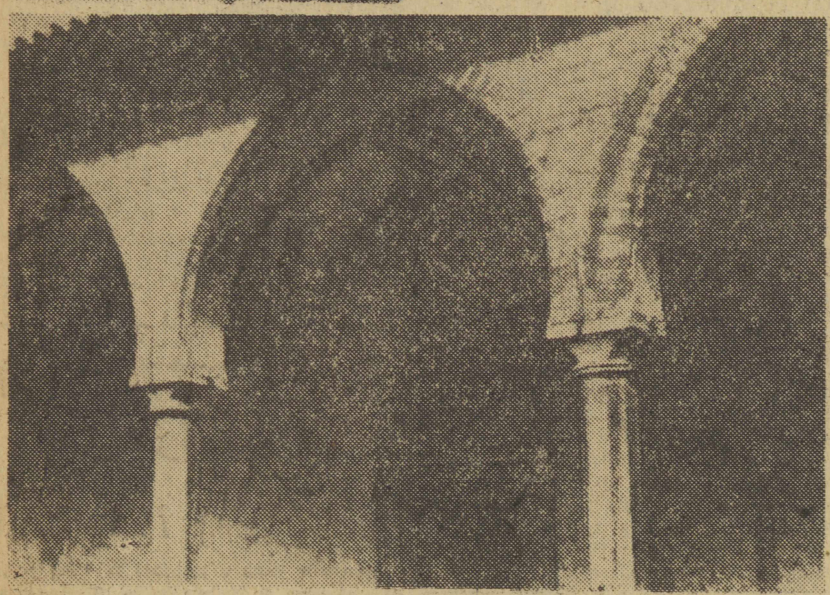
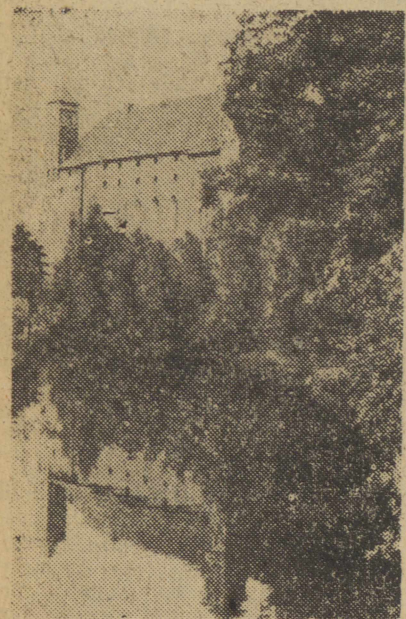
ZYCIE DYKTUJE PRZEPISY

Najrówniejszy poziom zademonstrował z miotaczy miotacz. Spartakiadę wygrał Niklas 55,17 przed Rutem 55,09. Rzut dwa dni później rzucił 56,04 ustanowił rekord Polski. Cieszyć się też musimy z rezultatów juniorka Ciepłego. 53,78 — to piękny rezultat, obiecujący wielką klasę w przyszłości.

Najlepsze warunki fizyczne posiada Niklas. Ma on jednak wiele trudności, gdyż jest leworek. Trening w grupie Niklasowi niewiele dał, powinien on rzucać swe błędy raczej studiując filmy i trenować samotnie. W ten sposób przeżyć chyba dojdzie do 60 m!

Wśród dyskoboli mamy doskonalego juniorka. Piątkowski lekko nadepnął na próg, gdy dysk wyśladował tuż koło granicy 50 m! Następnym razem może nas Piątkowski takim rezultatem wcale nie zaskoczyć! Mistrz Andrzeja też jest jeszcze młody. Rywalizacja tych miotaczy może doprowadzić do wielkiej europejskiej klasy. Młodzież nasza, ta młodsza od mistrzów, będzie też miała wreszcie do brze wzory i chyba przestaniemy narzekać na dysk, jako najsłabszy punkt obok plotków w reprezentacji.

Piękna jest nasza ziemia



Na Warmii i Mazurach zachowało się wiele zabytków architektonicznych związanych z dziejami tej ziemi. Na zdjęciu widok na zamek w Lidzbarku Warm. dawnej siedziby biskupów warmińskich, gdzie m. in. powstało wiele utworów Ignacego Krasińskiego. Niżej — gotyckie sklepienie jednej z sal zamkowych.

Foto W. Fursewicz

Ze staromiejskiej budowy

Rosną nowe mury — starych kamieniczek

Na budowie Starego Miasta tempo prac wzrosło ostatnio ogromnie. Po długotrwałych zmuszonych pracach ziemnych murarze wyszli na powierzchnię i owoc ich pracy jest obecnie widoczny w postaci stale rosnących murów. Wzdłuż rynku zakończono już prace przy betonowaniu stropów piwnicznych, a solany parteru wygładzono w niektórych miejscach ponad wysokość okien. Wybudowano również kolumnadę podcieni.

Z chwilą przystąpienia do prac naziemnych nie ma trudności stanowić będzie budowa gzymsów, ozdobnych otworów okiennych i innych artystycznych fragmentów budowlanych. Prace te muszą być prowadzone ze szczególną starannością, w ścisłym powiązaniu z najdrobniejszymi szczegółami architektonicznymi. Stąd też prace na Starym Mieście z konieczności muszą przebiegać nieco wolniej, niż na innych budowlach.

Trzeba przyznać, że budowniczy Starówki wywiązują się dobrze ze swego wielostronnego zadania budowania ładnych i solidnych budynków staromiejskich. Wykonane już prace przedstawiają się rzeczywiście tak, jakbyśmy chcieli je widzieć wszędzie. Jakosć ich jest bez zarzutu.

Swoje zobowiązania lipcowe załoga Starówki wykonała o 1 dzień przed terminem.

Pewien niepokój budzić może praca mechaniczna, podziwianej przez tłumy przechodniów, koparki. Od czasu jej sprowadzenia roboty przy wykopach posunęły się daleko naprzód i rzeczywiście praca jest w bardzo poważnym stopniu wpłynęła na przebieg robót na Starym Mieście zgodnie z harmonogramem.

Niepokój budzą jednak częste przestoje koparki. Wiele dni upłynęło już na jej remontach. Jest to wprawdzie maszyna wysłużona, ale niektórzy obserwatorzy utrzymują, że obsługująca ją mechanik jest człowiekiem zbyt krewkim, wskutek czego często pękają liny i psują się gaśnice. A więc ob. mechaniku — widzieliście chyba, że zbytek energii nie popłaca, bo nie przyspiesza biegu robót.

Tam, gdzie obecnie pracuje (a może znów wypoczywa) koparka, stanie budowa.

CO GDZIE?

Teatr Im. Jaracza — „Panna Maltozowa”, godz. 20.
Czerwony Kapturek — „Janek nie padeł”, godz. 15 i 17.15.

KINA
Polonia — „Dzielnica cudów” — prod. francuskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Podrutek” — godz. 10.30 i 12.30, „Wczasy z aniołem” — prod. czeskiej, godz. 15, 17.30 i 20.
Awangarda — „Konik garbuszek” — godz. 10 i 12, „Dwaj żołnierze” — godz. 14.30, 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej.

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22.22.
Straz pożarna — tel. 08.

Poniedziałek 2. 8. 54 r.
Teatr Im. Jaracza — „Syn marnotrawny” — w wykonaniu zespołu Państw. Teatru Ludowego w Warszawie — godz. 20.
Czerwony Kapturek — niezmienny.

KINA
Polonia — „Dzielnica cudów” — godz. 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Wczasy z aniołem” — godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Dwaj żołnierze” — godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 2, Stare Miasto 2.

Skończyli żniwa-rozпочnęli dostawy

Maria Walicka już wykonała roczny plan sprzedaży państwu zboża

W żniwach na terenie naszego województwa przoduje pow. działowski. Chłopi indywidualni i spółdzielcy sprzęt zbożowy wykonali już w 58 proc. (na dzień 27 ub. m.). O pełnym zakończeniu kampanii żniwnej zameldowało natomiast 400 gospodarstw indywidualnych oraz spółdzielnie produkcyjne w Brusinach, Kurkach, Pierławce, Rutkach, Brodawie, Białutach, Nowej Wsi i Wapierku. We wszystkich wymienionych spółdzielniach przystąpiono do omlotów.

Słabo natomiast rozwijają się żniwa w pow. braniewskim, gdzie skończono na dzień 27 ub. m. 8 proc. arealu żniwowego oraz ilawieckim, gdzie akcję żniwną opóźnia brak maszyn, zwłaszcza

czaj sноповязалек. POM w Górowie nie zdaje egzaminu. Zle wyremontowane maszyny często psują się na polach. Np. do spółdzielni w Wajsunach przysłano kilka sноповязалек z polanymi i popękanymi zaczepami, a na dziedzińcu POM w Górowie nie nadających się już do użytku i wycofanych z bieżącej kampanii stoi aż 14 maszyn.

Zle spisuje się również PGR Tolki. Zespół ten otrzymał pomoc ekip robotniczych do prac polowych. Kierownictwo nie przygotowało jednak na czas kwater, nie zapiekowało się robotnikami i pozostawiło ich samym sobie.

Niedociągnięcia te powinny być jak najszybciej zlikwidowane. One to bowiem wraz z niepomyślną pogodą poważnie hamują terminowy sprzęt zbożowy z pół pow. ilawieckiego.

W powiatach, w których akcja żniwna przebiega pomyślnie, chłopi indywidualni i spółdzielcy przywożą już na punkty skupu pierwsze zboże dla państwa. W dniu 27 ub. m. w pow. Lidzbark Warm. do punktu skupu odstawili zboże chłopci: Maria Walicka z grom. Bobrownik, która wykonując swój roczny plan obowiązkowych do-

staw, sprzedała państwu — 700 kg żyta, Marian Łobucki z grom. Ignalino, który odstawił 1387 kg zboża. Średniorolny chłop ob. Krawczyk z grom. Drwęca odstawił do punktu skupu w dniu 26 ub. m. 570 kg zboża.

W ostatnich dniach spółdzielcy z Sińca pow. Kętrzyn odstawili do punktu skupu 4800 kg rzepaku i 1190 kg jęczmienia. Chłopi z gm. Redaki w pow. Iława — 2500 kg zboża. Spółdzielcy z Wilecząt i Nowej Wsi w pow. Pasłęk w dniu 26 ub. m. dostarczyli razem do punktu skupu 9400 kg ziarna.

Szybkie wywiązywanie się z planowego skupu zboża jest dowodem obywatelskości i patriotyzmu chłopów olsztyńskich. (zb)

Małorolni przodują w odstawach zboża

We wzmagającej się z dnia na dzień akcji skupu zboża przodują jak dotychczas małorolni chłopcy. W powiecie piskim wielu z nich wykonało już tegoroczne obowiązki odstawy w 100 proc. Soltys gromady Jeże z tego powiatu, Bolesław Zach wykonał swój plan odstaw w 100 proc. Wy-

VII Festiwal Filmów Radzieckich rozpocznie się 12 września br.

W kinach woj. olsztyńskiego trwają obecnie intensywne prace przygotowawcze do VII Festiwalu Filmów Radzieckich, związanych z obchodem Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ostatnio w OZKin odbyła się narada kierowników wszystkich kin w województwie, na której omówiono dotychczasowe prace przygotowawcze.

W festiwalu brać będą udział wszystkie bez wyjątku kina. Wypytano jednak pewną ilość kin, które wyświetlać będą w czasie trwania Festiwalu wyłącznie nowe filmy radzieckie.

Tak więc 10 kin w województwie (w tym olsztyńska „Polonia” i „Odrodzenie”) wyświetlać będą nowe, kolorowe filmy radzieckie, zmieniając repertuar co 3 dni. Wśród tytułów znajdujemy film w polskiej wersji „Skan-derberg” — o bohaterze albańskim. „W pewnej rodzinie” (tytuł oryg. „Los Maryny”) — radziecki współ-

czesny film obyczajowy, komedie satyryczne „Dygnitarz na trawie”, film z czasów wojny narodowej „Płomienne serce” oraz obrazek obyczajowy z połowy XIX w. oparty na motywach muzycznych — „Królowa balu”. Ponadto poza Olsztynem wyświetlane będą: „Okrety szturmują bastion”, „Wielki balet”, „Mały przewodnik”, „Ambicje młodości” (film o życiu wychowanków szkoły wojkowej) oraz filmowaną sztukę „Wassa Żelaznowa”.

17 „festiwalowych” kin wiejskich wyświetlać będzie m. in. „Strażnicę w górach”, „Okrety szturmują bastion”, „Promienie śmierci”, „Wassa Żelaznowa” oraz programy składane. W kinie „Awangarda” w Olsztynie zobaczymy w okresie Festiwalu wyłącznie radzieckie filmy dokumentalne, zmieniające co 2 — 3 dni.

W województwie przystąpiono już do wyznaczania powiatowych komitetów festiwalowych. Powołano również pełnomocnika dyrekcji OZKin do kierowania akcją przygotowawczą.

Tegoroczny VII Festiwal Filmów Radzieckich obejmuje szerzej niż w ub. latach wieś olsztyńską. Kina ruchome i polstałe docierać będą w tym czasie do miejscowości „najbardziej dotychczas pod tym względem zaniedbanych”. (r)

Zakończyli żniwa

O całkowitym zakończeniu sprzętu żyta z pół pierwszego zameldowały zespoły PGR w pow. mragowskim w dniu 28 ub. m. Z innych PGR w województwie akcję żniwną zakończył również zespół CIBORZ w pow. działowskim i jedno z gospodarstw w zespole PGR SZYMBARK w pow. Iława. We wszystkich wymienionych zespołach przystąpiono do omlotów. (zb)

Wolter na olsztyńskiej scenie

Od jutra — występy warszawskiego teatru ludowego

Jutro zjeżdża do Olsztyna zespół Państwowego Teatru Ludowego z Warszawy pod kierownictwem Krystyny Zelwerowicz, który od 2 do 5 bm. włącznie wystawiać będzie na scenie teatru im. St. Jaracza 5-aktową komedię Woltera „Syn marnotrawny”.

Sztuka ta powstała w roku 1736, kiedy zmagała się we Francji walka klasowa między postępującą nauką burżuazją, a feudalną arystokracją. Po czterdziestu latach przełomu, czyli już na język polski i zaadaptował ówczesny pisarz polski — Stanisław Trembecki. Przyswoił on tę sztukę polskiemu teatrowi przez spolszczenie jej bohaterów i „umiejscowienie” akcji w Polsce, sięgając jednocześnie przy tłumaczeniu komedii do codziennego, pospolitego polskiego języka, do ówczesnych codziennych wyrazów i powiedzonek ludu i wprowadził do wolterowskiej sztuki polskie rysy obyczajowe.

„Syn marnotrawny” Woltera w adaptacji Trembeckiego stanął obok wielu pozycji literatury polskiej doby oświecenia do walki z ciemnotą, za-

cofaniem i kosmopolityczną kulturą magnaterii, torując drogę światłej, nieskrępowanej przesadą myśli.

Sztuka ta, której premiera odbyła się w lutym na scenie Państw. Teatru Ludowego cieszyła się w Warszawie wielkim powodzeniem. Publiczność nasza na pewno powita więc z radością przyjazd tego zespołu do Olsztyna. Wystąpienia zespołu wzbogacą życie kulturalne naszego miasta.

Obsada „Syna marnotrawnego” stanowić: Feliks Bańkowski, Alicja Barska, August Kowalczyk, Zenon Laurentowski, Ludmila Łaczynska, Zdzisław Maklakiewicz, Kazimierz Pełcki, Ferdynand Trojanowski i Alicja Żeliska. Reżyseruje Władysław Hrynca w asyście Alicji Ursyn-Sztajnowy. Scenografia Zofii Wierchowicz.

Po czterodniowym pobycie w Olsztynie — Państwowy Teatr Ludowy uda się do Elbląga. (r)



Do nabycia w aptekach i Drogeriach MHD

Spacerkiem po Mragowie

Mragowska centrala telefoniczna należy do tych, które sprawę udogodnienia jakim jest telefon traktują mimo nawet swego przeznaczenia. Jako że to konieczne. Jeżeli ktoś ma zamiar pojechać do Mragowa, a na kalendarz urzędowym, musi najpierw uzbierać się co najmniej 15 min. cierpliwości i krecić korbką aż do znużenia.

Po zakończeniu rozmowy podobnie jak przy podobnym trzeba odczekać nierzadko nawet pół godziny na rozłączenie z abonentem, gdyż widocznie zdaniem telefonistów wystarczająco jeśli ktoś przeprowadzi jedną rozmowę. Następnie są widoczne... zbyteczne.

Od szeregu dni na gruzach obok kina „Mazur” panuje ruch jak w mrowisku. Mieszkający miasta chcą przyspieszyć rozwój i przebudowę kina. Ma tu być bowiem, jeszcze przed nastaniem zimy, powiększona poczynając od uruchomienia bufetu. Sala kinowa będzie wyremontowana, a instalacja oświetleniowa zmieniona.

Przed kilkoma miesiącami pisaliśmy o „zatrzymanym czasie” w Mragowie, a raczej o nieczynnym od lat zagłębiu przy ul. Ratuszowej. Mimo tych uwag zarząd nadal wskazuje „stary czas” — z jednej strony 16.15, a z drugiej 15.40. Gospodarze

miasta pewnie się z tym widokiem oswoili, lecz przyjeźdnego unieruchomiony zegar raz. Dlatego proponujemy po raz drugi, albo zagrać, albo go usunąć.

Obsługa klientów w punkcie spółdzielni „Fryzjer” byłaby zupełnie dobra, gdyby nie to, że bardziej dla ona o sprawy osobiste niż o gości. Najbardziej palącą sprawą jest tu zlikwidowanie zbędnych odwiedzin przyznanych, którzy zabierają za dużo czasu obłudzie przeprowadzając pogawędki, podczas których klienci muszą czekać na strzyżenie czy golenie.

W razie pomyślnego załatwienia sprawy liceum kulturalno - artystyczne w Leżajnach mogłoby być uruchomione już na początku nowego roku szkolnego. Byłoby ono dostępne dla młodzieży obojga płci w wieku od 16 lat z ukończoną szkołą podstawową.

Widać stąd, że rzemieślnicze nasze zrozumiało należyte ważne zadania jakie przed nim postawił II Zjazd PZPR. I co ważniejsze — realizuje je. (j)

„Transportowiec” wykonał podjęte zobowiązania

Coraz więcej napływa meldunków o wykonaniu zobowiązań z okazji 10-lecia Polski Ludowej. Spółdzielnia pracy „Transportowiec” w Olsztynie zakończyła 21 lipca na dni przed terminem remont samochodu ciężarowego, wykonała również i oddała do użytku samochód marki „Bedford”.

Ponadto zaoszczędzono 21 lipca 144 litrów benzyny i 25 litrów ropy.

Pracownicy ukonczyli również porządkowanie i regenerację blaszarni, w której m. in. położono nową drewnianą podłogę. W dniach poprzedzających Święto Odrodzenia pracownicy spółdzielni dwukrotnie wyjechali na wieś celem wygłoszenia referatów na tematy popularno-naukowe. Poza tym w ciągu całego lipca odbywały się wyjazdy ekip żniwnych ZMP do PGR i spółdzielni produkcyjnych. (mk)

Obóz szkoleniowy w Ruclanem

Od 11 do 18 lipca br. trwał pierwszy krajowy obóz szkoleniowy w Ruclanem. Wzięło w nim udział 251 osób z całego kraju pod przewodnictwem dyrektora miejscowej Izby Rzemieślniczej ob. Wacława Szerbica. Patronat nad obozem sprawował zarząd główny ZMP.

Uczestnicy obozu zapoznali się z formami pracy kulturalno-oświatowej, z organizacją życia społeczno-politycznego, z historią ruchu robotniczego, z historią rzemiosła, z prawami i obowiązkami ucznia rzemieślniczego oraz z poszczególnymi dyscyplinami sportowymi.

Widać stąd, że rzemieślnicze nasze zrozumiało należyte ważne zadania jakie przed nim postawił II Zjazd PZPR. I co ważniejsze — realizuje je. (j)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiejszej niedzieli na stadionach olsztyńskich odbędą się następujące imprezy:

Na stadionie Kolejarskim — lekkoatletyczne zawody pod hasłem: „Zdobymy wyższe klasy sportowe”. W imię przeto też wezmą udział ci zawodnicy, którym zaliczono klasę sportową.

Po miesięcznej przerwie wyjdą na boiska „trzeciolicowcy”. Rozegrają oni dziś na stadionie Kolejarskim dwa spotkania. O godz. 11 Gwardia (Ol.) spotka się z Unią Chodaków. O godz. 17 „Kolejarz (Ol.) ze Stalą (Okęcie). Natomiast na stadionie GWKS o godz. 10 rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy Budowlanymi (Ol.) a Spójnią (Ostróda).

CZY TEL NIK
Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.
Prenumerata miesięczna zł 3.-. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przysyłamy wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wydłużenie za tekstem zł 3.- za 1 mm, specjalne zł 18.- za wiersz. Konto PKO 1-117.110.

Druk RSW „Prasa” — Szalkowska 36 — B-13491

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 31 (287)

1 sierpnia 1954

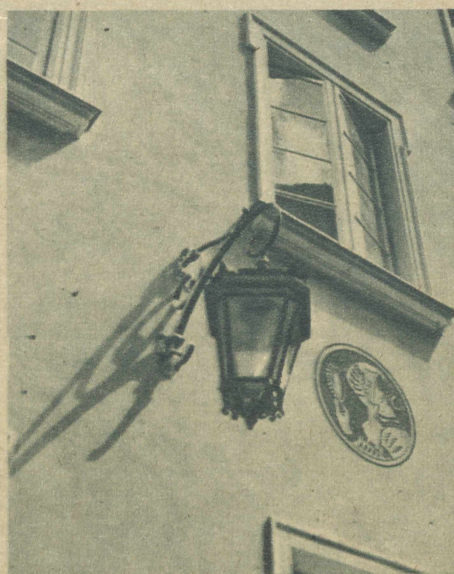
Trzy lata temu sterczały tu tylko ruiny. Dziś nad pastelowymi kamieniczkami warszawskiej Starówki znów wyrosły strzeliste wieże, w setkach izb znów zamieszkał lokatorzy i jak przed wiekami, drogi do miasta „strzegą” warowne mury... Prace przy odbudowie Starego Miasta trwają w całej pełni. Zabytkowa dzielnica Warszawy staje się coraz piękniejsza.

Fot. Wł. Piotrowski





Piwna jest już gotowa na całej długości — od placu Zamkowego aż do Wąskiego Dunaju. Tędy, idąc od Krakowskiego Przedmieścia czy od Trasy W-Z, prowadzi droga na zabytkowy szlak dawnej Warszawy.



Latarnie kute w metalu są niemal takie same, jak przed wiekami. Jedyna różnica, to... sposób oświetlenia. Dawniej na Starówce oświetlano ulice gazem — teraz świecą się żarówki elektryczne.

NA TRAKCIE STAREJ WARSZAWY

W zeszłoroczne lipcowe święto Warszawa otrzymała od swych budowniczych pierwszy staromiejski „podarunek”: odtworzony z ruin i zgłiszcz Rynek i kilka sąsiednich uliczek. W tym roku załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Warszawa 3 — KAM przekazała następny fragment Traktu, odcinek wiodący od Rynku w stronę Nowego Miasta. Równocześnie zakończono rekonstrukcję pierwszej części staromiejskich murów obronnych.



Z pietyzmem i starannością odtwarza się średniowieczne mury. W dawnych fosach i przy wałach powstają piękne, ozdobne zieleńce.
Zdjęcia: Wł. Piotrowski



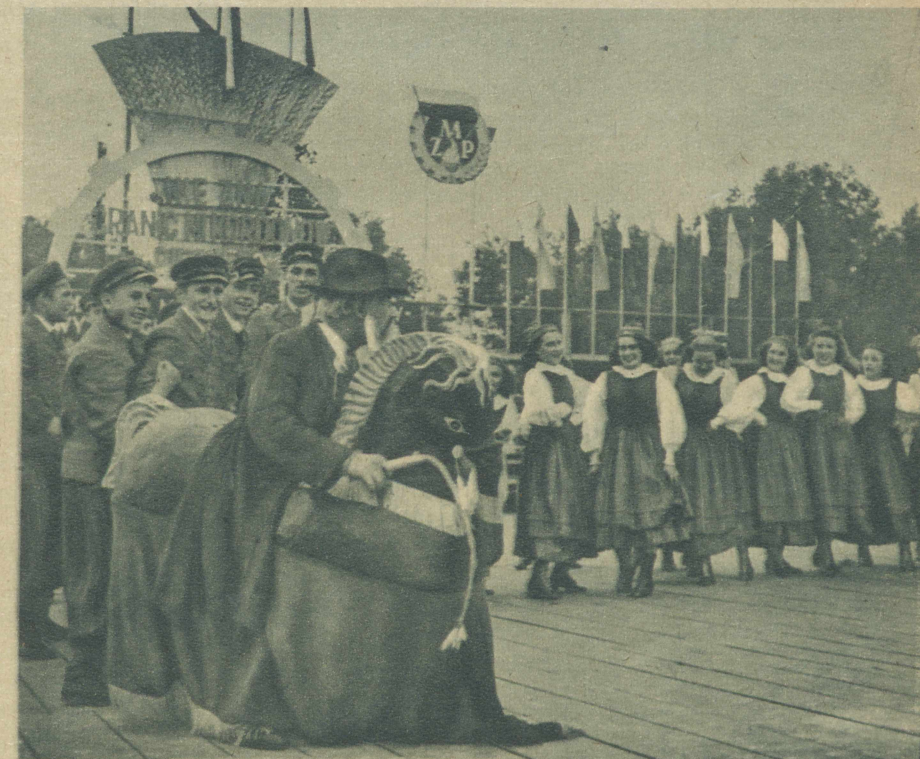
Taki sgraffittowy rysunek mówi wszystko. Od razu można domyśleć się, co mieści się w tej staromiejskiej kamieniczce.



Druga część staromiejskiego Traktu jest już przekazana do użytku. Do kamieniczek przy Freta, Zakroczymskiej, Podwału, Nowomiejskiej i Mostowej wprowadzili się lokatorzy. Trwają teraz prace przy dalszych partiach Starego i Nowego Miasta.



Zasłużone brawa zbierała orkiestra, chór i balet Wojewódzkiej Komendy SP. Tańce rzeczywiście wypadły doskonale...



Zespół taneczny Zakł. Przem. Baweln. im. Stalina z Łodzi dał pokaz pięknego tańca ludowego. Oto fragment sieradskiego obrazka dożynkowego.

ŚWIĘTO PIEŚNI I TAŃCA

Tysiące przybyszów z całego województwa gościł Białystok 22 lipca. W 10-lecie Polski Ludowej odbył się tam zlot młodych przodowników nauki i pracy oraz święto pieśni i tańca — pierwsza w kraju impreza tego rodzaju, popularyzująca osiągnięcia amatorskich zespołów śpiewaczych i tanecznych.



Przeszło 700 osób brało udział w końcowych popisach. Długo będą pamiętać białostoczanie ten dzień, w którym namiętnie przekonali się o wysokim poziomie artystycznym zespołów amatorskich swego województwa.

Fot. A. Wróblewski

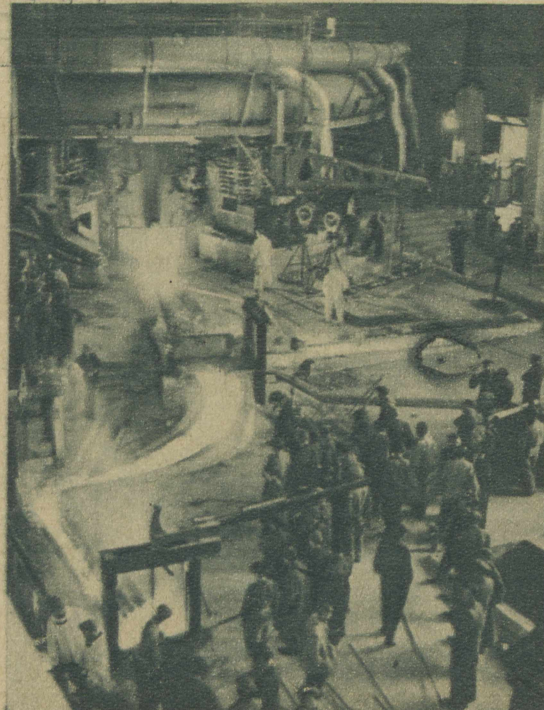


„Abośmy to jacy tacy, jacy tacy...” Dziarski krakowiak w pomysłowym układzie tanecznym wywołał entuzjazm widowni.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



Mimo że lipiec deszczu nam nie poskąpił, żniwa niemal w całym kraju przebiegają sprawnie. Załoga PGR Strzałków pow. Radomsko po skośzeniu własnego żyta zdołała nawet pomóc w żniwach malorolnej chłopce Bronisławie Kielbasie, która serdecznie dziękowała dyrektorowi PGR za sąsiedzką usługę.

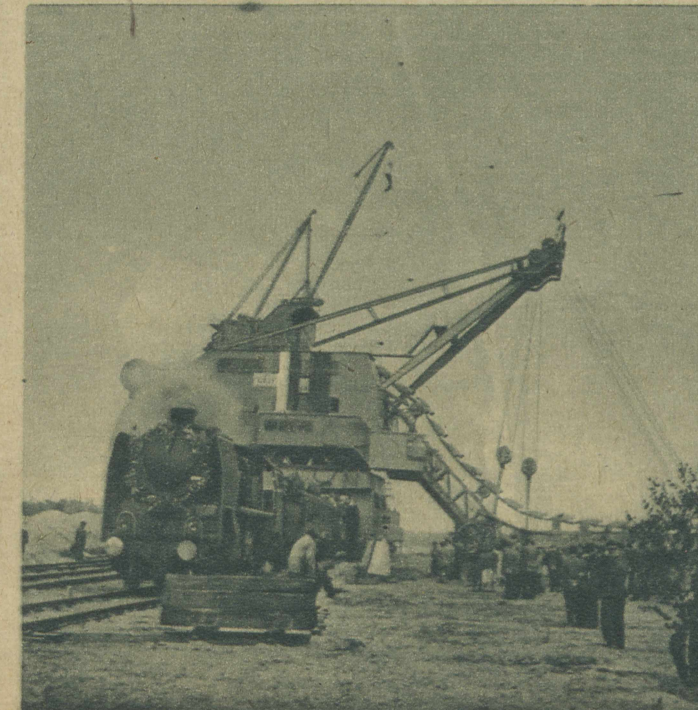


10 rocznicę powstania Polski Ludowej uczciła załoga huty im. Lenina pierwszym spustem stali z wielkiego pieca nr 1. Zdjęcie nasze przedstawia ten historyczny w dziejach huty moment.



Znikł wreszcie „korek” w centrum Warszawy. Odetchnęli z ulgą motorniczowie tramwajów i kierowcy samochodów. Poszerzona i przebudowana Marszałkowska od Al. Jerozolimskich do Królewskiej jest pierwszym oddanym do użytku fragmentem nowego śródmieścia.

CAF fot. Miedza



Ta wielka czerparka obsługiwana przez zaledwie 3 osoby wydobywa i ładuje na wagony 1300 m sześć piasku na godzinę. Znajduje się ona w wyjściowym punkcie potężnej magistrali piaskowej, która od 21 lipca br. zaopatrzy w piasek śląskie kopalnie węgla.

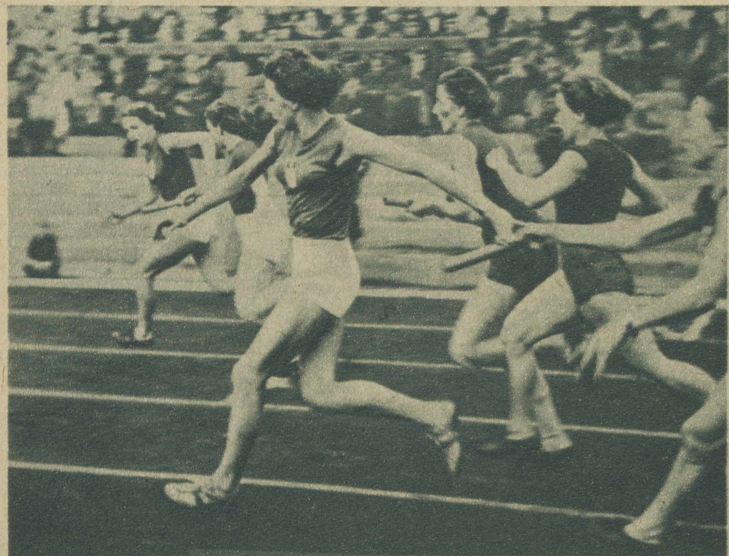


Niebezpieczeństwo stonki nadal zagraża uprawom ziemniaków. Miejskańcy wsi i załogi PGR powinni więc jak najuważniej skontrolować pola w czasie kolejnych lustracji. Na zdjęciu: robotnicy PGR Jurandów woj. szczecińskiego niszczą ognisko stonki.

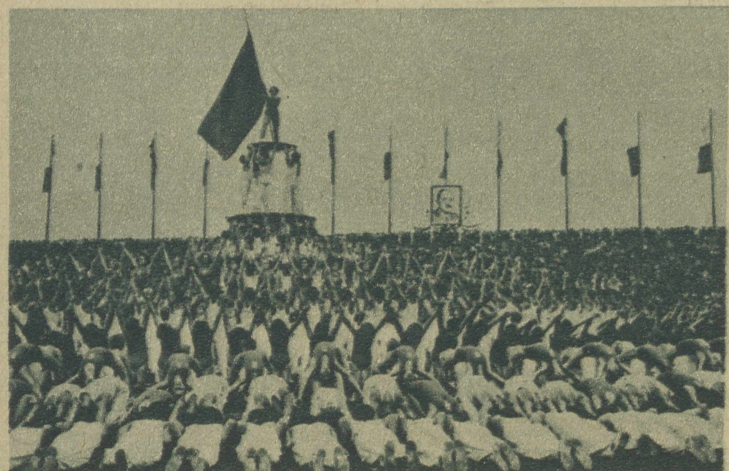
CAF fot. Tymirski

REKORDOWA SPARTAKIADA

53 rekordy Polski, 300 rekordów zrzeszeniowych, 158 klas mistrzowskich i 1009 klas pierwszych — to plon II Ogólnopolskiej Spartakiady, osiągnięty w ciągu paru dni. Wiele z tych rezultatów kwalifikuje się na listę najlepszych w Europie, w wielu innych dyscyplinach (boks czy kolarstwo) mamy wszelkie warunki, by przodować wśród najlepszych sportowców kontynentu.

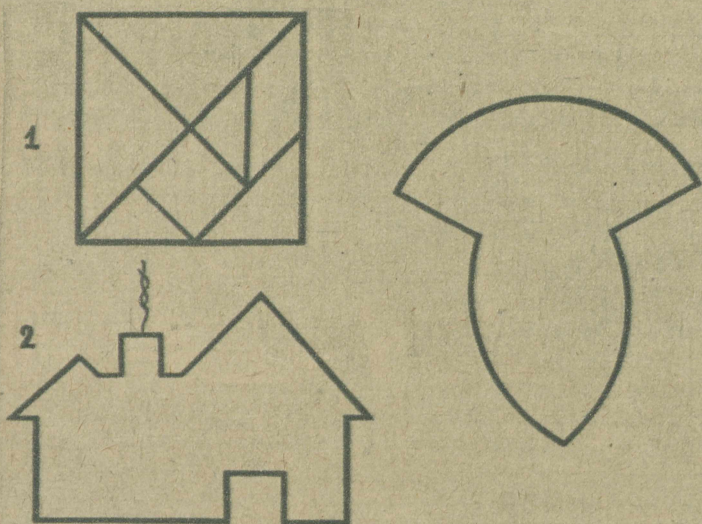


Próba pobicia rekordu Polski w kobiecej sztafecie 4 x 100 m powiodła się. Ilwicka, Kusion, Bocianówna i Lerczakówna czasem 47,7 ustanowiły nowy rekord. Wynik ten zapewniłby Polkom brązowy medal na Olimpiadzie w Londynie (1948), a szóste miejsce w Helsinkach (1952).



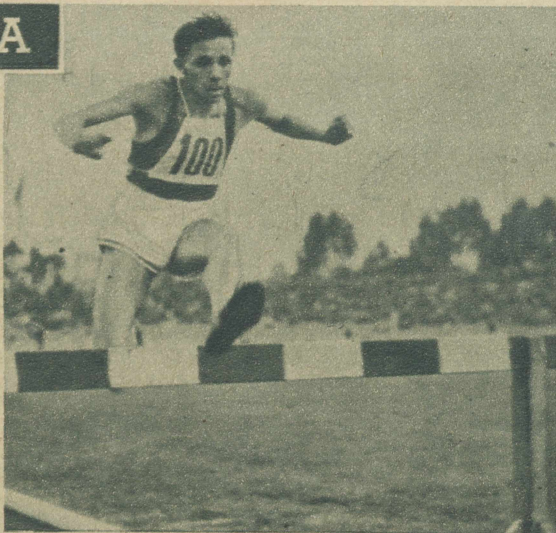
Masowe pokazy gimnastyczne widownia przyjęła z zachwytem. Barwny pokaz zespołu CRZZ — najlepszego na II Spartakiadzie — zakończyła efektowna piramida.

ZASTANÓWCIE SIĘ!



Aby umilić „urlopującym” czytelnikom długie godziny wyczekiwania na słońce, dajemy dziś zamiast konkursu 2 łamigłówek, nietrudne, ale i nie... łatwe do rozwiązania. a) Wzorując się na naszym rys. 1 należy identycznie rozrysować dwa jednakowe kwadraciki papieru, pociąć obydwa wg linii na kawałki i z uzyskanych 14 kawałków zbudować taki domek jak na rys. 2. b) figurę przypominającą grzybek rozciąć jednym cięciem tak, aby po złożeniu dwóch wycinków utworzyć pełne koło.

Rozwiązania należy nadsyłać do dn. 10 sierpnia br. pod adresem: „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „Łamigłówki Dodatku Ilustrowanego”. Za prawidłowe rozwiązania przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.



Chromik zdobył nowy rekord Polski w biegu na 3 km z przeszkodami uzyskując czas 8:56,0. Z czasem tym, kwalifikującym go na 8 miejsce w Europie, Chromik zdobyłby złoty medal na Olimpiadzie w Londynie.



Wspaniały pokaz ćwiczeń na przyrządach dali na zakończenie II Spartakiady nasi mili goście — gimnastycy radzieccy, triumfatorzy mistrzostw świata w Rzymie. Na poręczach ćwiczy Korolkowa.

ZNACZEK EGIPSKI



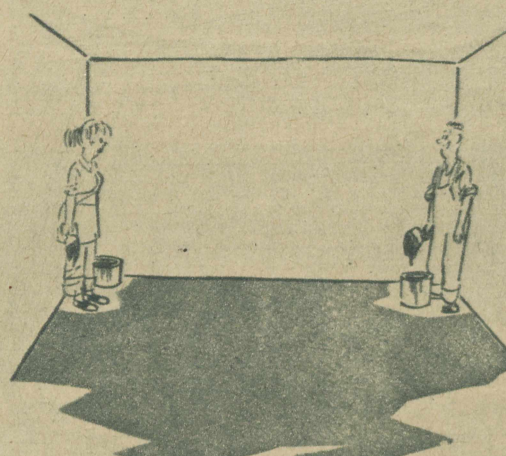
Pocztą egipską z okazji wystawy elektrotechnicznej w Kairze wydała specjalny znaczek pocztowy za 10 millsów, w kolorze niebieskim. Został on wykonany techniką rotograviurą w formacie 42 x 26 mm.

Z. R.

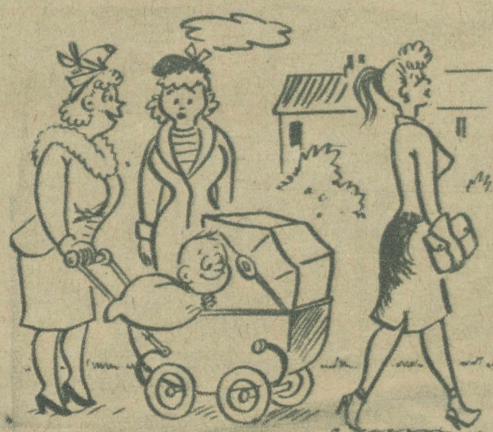
HUMOR



Bez komentarzy.



— No i co dalej?...



— A oczka to ma po ojcu...

Moda



MODEL 1. Efektowna letnia sukienka z płócienną lub kretonową kimonowymi rękawami do łokcia i dużym, okrągłym dekoltem, wykończonym białą plisą. Kłozowa spódnica. MOD. 2. Letni kostiumik z chińskiej „burety”. Zakieciak bez kołnierzyka mocno dopasowany w talii. Krótkie kimonowe rękawki. Prosta, wąska spódnica. MOD. 3. Letnia sukienka z pasiastego płócienną z dużym wycięciem „karo” w przodzie i tyle. Spódnica z kilkoma fałdami z tyłu.